12 stron

NOWOCZESNA FABRYKA MYDŁA — str. 6-7

Cena 15 zł

Głos ANGLII

★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok IV | Kraków, 16 lipca 1949 | Nr. 29 (142)

Od Redakcji

Wyznaczona w r. 1947 komisja królewska, której zadaniem było zbadanie stosunków w prasie pod względem administracji i własności, a w szczególności przekonania się, czy nie istnieją tendencje monopolistyczne, złożyła obecnie raport ze swych spostrzeżeń. Jak to jest w zwyczaju w W. Brytanii, komisja składała się z ludzi niezależnych, wybranych ze względu na ich doświadczenie i wiedzę o przedmiocie badań; nie otrzymywali oni żadnego wynagrodzenia, mieli prawo powoływania świadków i przyjmowali zeznania każdego, kto chciał je złożyć. Wyznaczenie komisji poprzedził szereg zarzutów ze strony lewicy, która podejrzewała, że prasa brytyjska podaje się za bardziej niezawisłą, niż jest w istocie i że potężne koncerny prasowe wydające własne gazety w różnych częściach kraju zdradzają tendencje do tworzenia stosunków monopolistycznych w dziedzinie informacji i poglądów — stan rzeczy, który ogół brytyjski uznać by musiał za niezdrowy.

Komisja wysłuchała najrozmaitszych zeznań i przesłuchała wielką ilość świadków — dziennikarzy i przedstawicieli publiczności. Mówiąc ogólnie, komisja doszła do wniosku, że „obywatele mogą porzucić wszelkie obawy, jakoby prasa krajowa miała być tajemnie finansowana i kontrolowana przez ukryte siły i jakoby podlegała ona skorumpowanemu naciskowi zewnętrznych czynników".

Jeśli chodzi o całokształt sytuacji, komisja nie stwierdziła żadnych tendencji monopolistycznych, chociaż dalszy rozrost większych zgrupowań prasowych uważałaby już za niepożądany.

Na ogół więc komisja, która miała pełne uprawnienia przeprowadzania najskrupulatniejszych badań, stwierdziła, że sytuacja jest lepsza, niż obawiali się krytycy. Nie znaczy to, że prasa brytyjska jest bez skazy. — Komisja zaleciła stworzenie rady prasowej, w skład której weszliby w mniejszości także członkowie spoza kół prasowych. Rada powinna być zorganizowana dobrowolnie przez prasę, a uniknąć się powinno kontroli państwowej. „Wolność inicjatywy prywatnej — stwierdza komisja — jest koniecznym warunkiem wolności prasy".

Zagadnienie podniesienia poziomu prasy wynurzyło się w związku z powstaniem dzienników o wielkich nakładach, których rozsprzedaż dzienna wynosi milion i więcej egzemplarzy. Współzawodnictwo w wysokości nakładu wpływa zdaniem komisji na landetny i sensacyjny charakter prasy „popularnej" w odróżnieniu od „dobrej" prasy. Komisja uważa, że jest zbyt wielka przepaść pomiędzy oboma. Zanalizowano teksty obu typów gazet z r. 1947, i przytoczono fakt, który przepaść tę ilustruje. Gazeta „popularna" poświęciła 77% miejsca na wiadomości z kraju, z czego 24% na procesy, sprawy kryminalne i wypadki, a tylko 23% na wiadomości zagraniczne. Gazeta „dobra" rozłożyła materiał w następującym stosunku: 38% wiadomości z kraju, 62% wiadomości z zagranicy.

W numerze:

PIERWSZY SAMOLOT PASAŻERSKI ŚMIGŁOWO-ODRZUTOWY

BENZYNA — CIAŁEM STAŁYM

STRUKTURA POLITYCZNO-PRAWNA GABINETU BRYTYJSKIEGO

PAŁAC BUCKINGHAM

WIEJSKI PROBOSZCZ

PROBLEM DOLAROWY

Minister skarbu, sir Stafford Cripps, przemawiając 6 lipca w Izbie Gmin podał do wiadomości środki tymczasowe, jakie przedsięwziął rząd brytyjski w związku z ostatnim zwiększeniem się deficytu dolarowego obszarów szterlingowych. Wskutek spadku zamówień strefy dolarowej na towary produkowane przez obszary szterlingowe, niedobór dolarowy zaczął znowu się powiększać. Tymczasowym środkiem zaradczym jest chwilowe odłożenie dalszych zakupów za dolary, z wyjątkiem tych, które usprawiedliwione są jako szczególnie pilne dla interesów narodowych. W międzyczasie toczyć się będą narady z przedstawicielami krajów Commonwealthu i Stanów Zjednoczonych nad sposobami ostatecznego rozwiązania problemu równowagi płatniczej między strefą dolarową a resztą świata.

Sir Stafford Cripps przypomniał Izbie, że Zjednoczone Królestwo ma za sobą dwa lata niespotykanych dotąd inwestycji i nieprzerwanego postępu gospodarczego. W rezultacie programu odbudowy pozycja Europy zachodniej jako całości wzmocniła się ponad wszelką miarę. Pozwala to ministrowi Crippsowi ufać, że W. Brytania, Stany Zjednoczone i Commonwealth zdołają znaleźć jakieś stałe lekarstwo na problem dolarowy, tak jak dochodziły już niejednokrotnie po wojnie do porozumienia na temat krótkoterminowych rozwiązań trudności gospodarczych, kładąc tym samym podwaliny długoterminowej unii politycznej. Minister wyraził pewność, że rząd może liczyć na pomoc i poparcie ludności w prowadzeniu nadal polityki narodowej po jej zasadniczej linii: pełnego zatrudnienia i równego podziału.

A oto jak nasz londyński korespondent ekonomiczny analizuje problem dolara. „Minister skarbu, sir Stafford Cripps, oświadczył znowu ludności brytyjskiej, że niełatwo będzie wybrnąć z obecnych trudności gospodarczych. Jedynym wyjściem jest ciężka praca. Fakty wskazują, że problem nie dotyczy całokształtu sytuacji, lecz jednego jej wycinka: braku zrównoważenia obrotów dolarowych W. Brytanii i strefy szterlingowej. To właśnie doprowadziło do konieczności nowej rewizji stosunków handlowych. Sytuacja zaostrzyła się poważnie przez ustawiczne zmniejszanie się rezerw złota i dolarów w strefie szterlingowej. W ciągu 18 miesięcy poprzedzających czerwiec bieżącego roku rezerwy te redukowane były co kwartał kolejno o: 147, 107, 76, 93, 82 i 157 milionów funtów. Godnym uwagi faktem, jaki wykazują powyższe cyfry, jest poprawa, jaka miała miejsce w dwóch ostatnich kwartałach roku 1948 i w pierwszym kwartale bieżącego roku. Znamiennym jest jednak, że suma wydatków w złocie i dolarach za ostatni kwartał jest najwyższa w ciągu omawianych 18 miesięcy. Tu właśnie leży klucz całej zagadki, zjawisko to wymaga więc wytłumaczenia. Mówiąc krótko, wyjaśnieniem jest tu poważny spadek eksportu towarów z W. Brytanii do Stanów Zjednoczonych, który spowodował dużą redukcję wpływów dolarowych. Dodać należy jeszcze znaczniejszy spadek wartości towarów wywożonych do U. S. A. z innych krajów szterlingowych, szczególniej tych, które wywożą artykuły następujące: gumę, kakao, diamenty, wełnę i cynę. Suma należytości za te towary spadła w ostatnim kwartale o połowę, tj. do 15 milionów funtów. W ciągu 9 miesięcy poprzedzających marzec 1949 deficyty w rezerwach złota i dolarów pokrywane były głównie przez pomoc Marshalla dla W. Brytanii, lecz jak to wykazał drugi kwartał bieżącego roku, pomoc ta niezupełnie wypełnia „lukę dolarową", a specjalnie też podkreślić należy, że w latach następnych będzie ona prawdopodobnie mniejsza niż w roku 1948/49. W ostatecznym wyniku transakcji zawartych w ostatnich 15 miesiącach rezerwy złota i dolarów spadły z 552 milionów funtów na 406 milionów. Spodziewano się, że gdy wejdzie w życie pomoc Marshalla, rezerwy te uda się utrzymać na wysokości 500 milionów funtów.

W Paryżu poczyniono ostatnio pewne kroki w celu powstrzymania odpływu złota i dolarów z rezerw strefy szterlingowej. Nowa umowa o obrotach dewizowych Europy zachodniej oznaczać ma, że maksymalne straty z funduszu rezerwowego będą ograniczone do jakichś kilku milionów funtów rocznie. To jednak nie wystarcza. Środki przedsięwzięte w Paryżu rozwiązują tylko część problemu, nie dotykają bowiem wcale głównego zagadnienia, a mianowicie zrównoważenia obrotów handlowych między strefą szterlingową a Stanami Zjednoczonymi i Kanadą. Rozwiązanie tego właśnie problemu mają na celu kroki przedsięwzięte ostatnio przez W. Brytanię. Jak to już ostatnio przypomniano Brytyjczykom, nie ma cudownego lekarstwa ani finansowej magii, która by momentalnie mogła zlikwidować deficyt w obrotach ze strefą dolarową. Kroki, które proponuje minister, to powstrzymywanie się nadal od żądań podwyżki płac i ograniczanie zysków, a to w tym celu, ażeby niski poziom cen został utrzymany i żeby towary brytyjskie mogły lepiej wytrzymywać konkurencję na zagranicznych rynkach zbytu. Ponadto roztoczyć należy ściślejszą kontrolę nad importem ze strefy dolarowej i to nie tylko w W. Brytanii, ale na całym obszarze szterlingowym. Jednocześnie trzeba wszelkimi możliwymi środkami starać się o powiększenie eksportu. Wstrzymanie wydatków dolarowych jest wprawdzie bardzo istotne, nie daje ono jednak trwałego rozwiązania obecnych trudności. Jak to wyraził minister: „Skutki, jakie wywarł ostatni spadek ożywienia w obrotach światowych na nasze własne stosunki handlowe ze strefą dolarową, wskazują wyraźnie na potrzebę pozytywnej, długoterminowej polityki w tym względzie".

Rozpatrując sprawy pod tym kątem dochodzimy naturalnie do drugiej strony zagadnienia dolarowego, którą jest zjednoczenie wysiłków całej strefy szterlingowej w celu szybkiego opanowania sytuacji. Ministrowie skarbu krajów Commonwealthu spotkają się niedługo w Londynie, ażeby zjednoczenie takie opracować. Dyskutowany będzie wtedy wpływ niedoboru dolarowego na gospodarkę poszczególnych państw Commonwealthu oraz na gospodarkę strefy szterlingowej jako całości. Ostatecznie jednak, jakiekolwiek byłyby umowy podpisane na tym ważnym spotkaniu lub na spotkaniach z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych lub innych krajów — cały problem sprowadza się do podstawowej kwestii siły produkcyjnej W. Brytanii i innych członków strefy szterlingowej. Sir Stafford Cripps trafił w sedno tej strony zagadnienia mówiąc: „Produkcyjność jest podstawą siły gospodarczej kraju, a produkcyjność nasza w ciągu ostatnich dwu lat wzrosła do tego stopnia, że daje to Brytyjczykom wiarę w skuteczne opanowanie obecnego niepomyślnego zwrotu w naszych interesach."

Odznaczenia z okazji królewskich urodzin





Z okazji urodzin królewskich wybitne osobistości z najróżniejszych warstw społeczeństwa zostały odznaczone orderami i tytułami. W górnym rzędzie od lewej: Sędziwy filozof, lord Bertrand Russell, otrzymał Order Zasługi. Biolog, odkrywca paludryny dr David Garnet Davey, otrzymał Order Brytyjskiego Imperium. Sir Robert Robinson, specjalista chorób płucnych, otrzymał Order Zasługi. Dr Harriette Chick, zasłużona pracą w dziedzinie wartości odżywczych witamin, otrzymała Order Brytyjskiego Imperium. Marynarz Edward Edgehill otrzymał Medal Imperium Brytyjskiego, Edwin Greensiane, 37-letni górnik, który pobił wszelkie rekordy wydobywając 120 ton węgla w ciągu jednego tygodnia, otrzymał medal Imperium Brytyjskiego. Robert Atkins otrzymał Order Komandora Bryt. Imperium. John Barbirolli otrzymał tytuł rycerski. Malarz Oswald Birley otrzymał tytuł rycerski.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

SPRAWOZDANIE Z POWIERNICTWA

„TIMES" pisze: Urząd Kolonialny wydał obecnie komentarze dotyczące sprawozdania misji objazdowej Rady Powierniczej Narodów Zjednoczonych w sprawie Tanganiki. Według oficjalnego streszczenia tego sprawozdania misja „spędziła 6 tygodni studiując warunki w rozległym i geograficznie zróżnicowanym kraju, liczącym przeszło 360.000 mil i 6 milionów mieszkańców, różniących się bardzo znacznie pod względem rasy, języka i kultury. Otrzymano ogólny obraz warunków i trudności istniejących na tym terytorium, lecz po tak krótkim przeglądzie tak rozległego terytorium było mało prawdopodobne, by dane te miały konstruktywne i praktyczne znaczenie. Misja „podziela życzenia wykształconych Afrykanów, pragnących szybszego rozwoju." Zaleca ona, że wszelkie możliwości rozwoju górnictwa powinny być gruntownie przestudiowane w celu należytego wykorzystania terenu oraz przyniesienia realnych korzyści tubylczej ludności. Misja uważa, że plany rozpowszechnienia wykształcenia średniego nie są wystarczające dla rozwoju politycznego i że potrzeba więcej techników jak i ułatwień dla rozszerzenia i wzmożenia rozwoju rolnictwa na tych terytoriach. Wszystko to podano bez praktycznych wskazówek, w jaki sposób powinno się to przeprowadzić.

Urzędnicy administracyjni mieli do czynienia z tymi potrzebami i problemami w ciągu całego okresu swego urzędowania. Gdyby misja potrafiła była wskazać, skąd wziąć więcej nauczycieli i techników, kto ma ich opłacić i skąd brać dochody na ulepszoną służbę społeczną, oświatową i rolniczą, byłaby zrobiła coś pożytecznego. Z pewnością prawdą jest, że postęp polityczny i gospodarczy musi iść w Afryce ręka w rękę, ponieważ ludy afrykańskie winny utrzymać swój poziom życia bez zewnętrznej pomocy brytyjskich podatników, która obecnie daje im udogodnienia, jakich dochody terytorialne nie mogły im dostarczyć. Jest dość dziwne, że misja atakuje dwie grupy, które dokonały wiele dla podniesienia gospodarczej siły i wydajności Tanganiki — małą grupę kolonistów, której zawdzięcza się w dużym stopniu rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu oraz Wysoką Komisję Wschodniej Afryki.

Inna misja zwiedzi w tym roku obszar Togo i Kamerunu. Terytoria te są znacznie ściślej związane ze starszymi koloniami, Złotym Wybrzeżem i Nigerią, niż Tanganika jest związana z Wysoką Komisją Wschodniej Afryki. Misja może oddać cenne usługi, jeśli będzie szukała danych, które by podtrzymały i podniosły poziom debaty w Radzie Powiernictwa. Zadaniem jej jest znalezienie możliwości naprawienia skonstatowanych braków przy pomocy środków, które stoją do dyspozycji. Sama krytyka nie prowadzi do niczego. Sprawozdania te zyskałyby na wartości, jeśliby przedstawiały obraz zwiedzonych terenów na tle sytuacji światowej. Gdyby misje ONZ pracowały na tych zasadach, badałyby korzystnie i owocnie administrację terytoriów powierniczych.

SPOKÓJ I UŻYTECZNOŚĆ

DAILY HERALD zawiadamiając, że Rada Gospodarcza O.N.Z. zebrała się w Genewie, stwierdza: Dla przeciętnego czytelnika zebranie O.N.Z. oznacza zebranie Zgromadzenia Ogólnego lub Rady Bezpieczeństwa. Oznacza także niestety ostre starcia sprzecznych ideologii. Lecz Rada Gospodarcza i Społeczna jest tak samo jak Zgromadzenie Ogólne i Rada Bezpieczeństwa głównym organem Narodów Zjednoczonych. Prace jej są zasadniczo równie ważne jak tamtych. Są nawet tak ważne, że gdyby tylko udało się je pomyślnie przeprowadzić, byłoby o wiele mniej starć i nieporozumień pomiędzy mocarstwami.

Rząd brytyjski podkreślał zawsze znaczenie, jakie mają organa gospodarcze O.N.Z. Attlee i Bevin nadmieniali niejednokrotnie, że podczas gdy obrady Rady Bezpieczeństwa stanowiły obraz rozłamu i napięcia, Rada Społeczna i Gospodarcza kontynuowała spokojnie swe pożyteczne prace. Jeżeli kiedykolwiek uda nam się osiągnąć stadium, w którym umysły polityków nastawią się na tego rodzaju pracę, i co za tym idzie, gdy zbledną różnice polityczne, igła na kompasie stosunków międzynarodowych ustawi się zdecydowanie w kierunku lepszego jutra ludzkości. Rada Społeczna i Gospodarcza przedyskutuje w ciągu 6 tygodni problemy takie jak postęp krajów zacofanych oraz środki zwiększenia światowych zapasów żywności.

PAMIĘCI GEN. SIKORSKIEGO

TIMES składa hołd pamięci generała Sikorskiego, który poniósł śmierć 5 lat temu w katastrofie samolotowej pod Gibraltarem. W Londynie powstał projekt otwarcia Instytutu im. Sikorskiego dla uczczenia pamięci tego „wielkiego polskiego patrioty i prawdziwego przyjaciela W. Brytanii".

W Instytucie, którego opiekunami są głowy kościoła, Churchill i dowódcy sił zbrojnych z czasów wojny, umieszczony zostanie pamiętnik generała Sikorskiego, archiwum dokumentów historycznych dotyczących czasów, w których żył, i biblioteka zawierająca sześć tysięcy książek. Jednym z celów jest dostarczenie materiału naukowego polskim, brytyjskim i innym historykom. W instytucie mieścić się również będzie polskie muzeum wojskowe, w którym złożone zostaną sztandary tych polskich pułków, które walcząc dzielnie ramię w ramię z armią brytyjską, wypełniły jeden z najświetniejszych rozdziałów historii wojny.

Lecz głównym celem Instytutu, kierowanego przez radę angielsko-polską, będzie podtrzymywanie dobrych stosunków angielsko-polskich i polsko-amerykańskich, pod które położył podwaliny Sikorski, którego Churchill nazwał „mężem stanu, żołnierzem, kolegą, sprzymierzeńcem, a przede wszystkim Polakiem".

HANDEL ŚWIATOWY

MANCHESTER GUARDIAN pisze: Wypadki obecne to nie kryzys typowy dla klasycznego cyklu ekonomicznego, w którym zwrot spowodowany jest głównie ograniczeniem przez firmy handlowe zamówień na nowe maszyny i wyposażenie. Nawet w Stanach Zjednoczonych notuje się duży ruch w dziedzinie konstrukcji sprzętu przemysłowego. Deflacja nie nastąpiła też na skutek nagłego zredukowania kredytów, ani też na skutek zwrotu w polityce finansowej spowodowanego nastawieniem się rządu na oszczędności w nieodpowiednim momencie.

Raport departamentu spraw gospodarczych Narodów Zjednoczonych stwierdza, że w Stanach Zjednoczonych w zeszłym roku zaszło zjawisko następujące: wyczerpały się prywatne oszczędności z czasu wojny i ludzie zaczęli wydawać mniej. Zjawisko to stanowiło samo w sobie powrót do normy, nieunikniony po powojennym ożywieniu. Teraz jednak wzrastające stale zapasy towarów wpływają na spadek cen i obrotów handlowych, i nie wiadomo, kiedy proces ten się zakończy. Fakty te stanowią tło debaty w parlamencie na temat sprawozdania sir Stafforda Crippsa o ostatnich stratach w rezerwach złota. Przekroczyliśmy punkt zwrotny handlu powojennego. Rynki zbytu, z niewielkimi tylko wyjątkami tu i ówdzie, są niemal nasycone. Najważniejszym jest zdanie sobie sprawy, co te okoliczności oznaczają dla kraju, który znajduje się w sytuacji W. Brytanii.

Są ludzie, przeważnie, choć nie wyłącznie lewicowi, którzy od roku



Kelner: Bardzo mi przykro, ale Sibeliusa podać nie możemy...

(Za zezwoleniem właścicieli Puncha)

twierdzą, że krach handlowy jest tuż, tuż, lub w każdym razie niedaleko, i że w takim razie ostry kurs polityki budżetowej sir Stafforda nie ma racji bytu. Rząd uniknąć powinien niebezpiecznego błędu, jakim byłoby nabranie przekonania, że obecny „kryzys" potwierdza i ustala słuszność takich przepowiedni.

Wielka Brytania nie przechodzi „krachu" gospodarczego. Wciąż nie ma bezrobocia, chociaż prawdą jest, że eksport prawie na pewno spadnie jeszcze w ciągu paru następnych miesięcy. Niski dotychczas popyt na towary w tym roku odbije się na pracy fabryk i na eksporcie i potrwa to jeszcze jakiś czas, choćby nawet, co nie jest prawdopodobne, ruch w dziedzinie zakupów miał się znowu ożywić. Nie zdarza się jednak jeszcze, żeby pracownicy, którzy tracą posady, nie mogli dostać szybko zatrudnienia. Jeżeli depresja amerykańska przekształci się w rzeczywisty kryzys, zagrozi on niewątpliwie pełnemu zatrudnieniu w Anglii, czego się zresztą obawiali wszyscy powojenni specjaliści planowania. Sprawy jednak nie potoczą się w ten sposób. Depresja gospodarcza ugodzi przede wszystkim w najsłabszy punkt gospodarki brytyjskiej, a tym punktem nie jest pełne zatrudnienie, tylko rezerwy złota.

Omówiwszy tę kwestię, „Manchester Guardian" wykazuje, że płatności w złocie Zjednoczonego Królestwa muszą zostać zmniejszone, inaczej bowiem rząd będzie zmuszony za wszelką cenę obniżyć import. Ażeby tego uniknąć, zastosować należy środki wręcz przeciwne do tych, którymi przeciwdziałać by należało zastojowi gospodarczemu: zamiast zwiększać popyt na rynku wewnętrznym dla zrównoważenia spadku rząd powinien wystawić fabrykantów na nacisk rynków zagranicznych, ażeby starali się obniżyć koszty i ceny, by uzyskać nowe zamówienia.

Stanowisko Commonwealthu w dzisiejszym świecie

Przemówienie radiowe P. J. Noel-Bakera, sekretarza stanu dla stosunków z Commonwealthem

W maju odbyło się w Londynie posiedzenie premierów Commonwealthu. Przez 4 dni obradowali oni wspólnie w ministerstwie spraw zagranicznych. Dyskutowali nad zagadnieniem, w jaki sposób Indie, które aż do tej pory łączyła z Commonwealthem wspólna przynależność do Korony, mogą jako republika pozostać nadal pełnoprawnym jej członkiem. Po konferencji uznali wszyscy — W. Brytania, Commonwealth i cały świat — że problem został rozwiązany i to rozwiązany z dalekowzrocznością i wiarą w przyszłość. Przez osiągnięcie wzajemnego porozumienia Commonwealth dowiódł, że jest instytucją niesłychanie elastyczną i że specjalne problemy mogą być rozwiązane na drodze kompromisu.

Niektórzy uważają, że dzięki temu wydarzeniu nastąpiły w Commonwealthie głębokie przemiany. Po pierwszej wojnie światowej, kiedy dominia i Indie po raz pierwszy zaczęły odgrywać pewną rolę w polityce ogólnoświatowej, nieraz wyrażano ten sam pogląd. Jednakże odrębność polityczna dominiów była rezultatem procesu, który rozpoczął się o wiele dawniej. Już w 1649 r. w Barbados osadnicy brytyjscy domagali się własnego parlamentu. W 1776 r. straciliśmy Amerykę, próbując rządzić nią z W. Brytanii. W 1838 r. lord Durham przekonał rząd w kraju, że Kanada musi być rządzona przez ministrów odpowiedzialnych za swą działalność przed parlamentem kanadyjskim, który w sprawach dotyczących Kanady będzie służył radą królowej Wiktorii. Z tą chwilą było rzeczą pewną, że wszystkie brytyjskie kolonie zamorskie zaczną się pewnego dnia rządzić same i w sprawach światowych zajmą równorzędne z innymi krajami stanowisko.

Ale droga do niezależności nie zawsze była łatwa. Wielu ministrów z czasów królowej Wiktorii uważało, że samorząd doprowadzi do odłączenia i że wspólnota ludów brytyjskich zostanie naruszona. Czy zatem W. Brytania powinna się była sprzeciwiać samorządowi i starać się utrzymać jedność Imperium? Czy też zgodzić się na samorząd i dopuścić do rozpadnięcia się Imperium? Niektórzy przeciwstawiali się tej idei. Nie minęło jeszcze 40 lat od chwili, kiedy premier Acquith oświadczył, że w sprawach polityki zagranicznej — pokoju i wojny oraz traktatów międzynarodowych — rząd angielski w Londynie nie może dzielić z nikim swych kompetencji. Ale w 8 lat później, po pierwszej wojnie światowej, dominia podpisały traktat wersalski i stały się pełnoprawnymi członkami Ligi Narodów. Ich odrębność polityczna została w ten sposób zawarowana, a samorząd całkowicie uznany. Obecnie widzimy, jak głęboko mylili się ci, którzy obawiali się samorządu w koloniach. Nadanie samorządu właśnie usunęło zadrażnienia, które mogły stać się przyczyną oderwania się kolonii. Wyraził to król Jerzy VI przemawiając pół roku temu do premierów: „Commonwealth jest silniejszy a nie słabszy, ponieważ narody, które wchodzą w jego skład, korzystają z coraz większej wolności".

To, co nazywamy naszą cywilizacją, jest wspólnym dziedzictwem wszystkich narodów. Starożytna Grecja pozostawiła nam Akropol, poezję, teatr, filozofię, ideę wolności, tzn. zasadę, że narody winny się rządzić same. Rzym zjednoczył kontynent europejski i Środkowy Wschód. Dał im pokój, prawa i drogi. Nauczył ludy, że dobro ogółu winno być najwyższym prawem. Palestyna dała nam wiarę chrześcijańską. Kiedy pierwsi Brytyjczycy na małych żaglowych statkach opuścili wyspę, by się osiedlić za morzem, nasz parlament właśnie rozpoczął walkę ze Stuartami; z walki tej zrodziła się zasada, że rząd jest odpowiedzialny wobec przedstawicieli narodu. Ta koncepcja demokracji parlamentarnej, osobista wolność obywatela, silna władza wykonawcza odpowiedzialna przed narodem, praworządność w połączeniu z wolnością, rząd, który sprawiedliwość społeczną uważa za naczelną zasadę — oto nasz największy wkład w postęp ludzkości. Tak jak nasi osadnicy przenieśli z sobą za morza całą naszą wiedzę, kapitał i umiejętności techniczne, w ten sam sposób przeszczepili również instytucje demokratyczne, osobistą wolność i tolerancję. Prawdziwa siła Commonwealthu wypływała zawsze z pełnienia tej odwiecznej misji cywilizacji.

Na mocy specjalnego porozumienia Indie na własne żądanie pozostają członkiem Commonwealthu. Prawnicy dyskutowali nad tym, czy kraje Commonwealthu mają prawo opuścić go, czy wolno im zachować neutralność w czasie wojny. Obecnie uznajemy, że Comonwealth jest dobrowolnym zrzeszeniem wolnych narodów, nie życzymy sobie niechętnych partnerów: przeszkadzaliby bowiem nam w pracy i staliby się źródłem słabości, a nie siły.

Ale cóż istotnie oznacza to dobrowolne zrzeszenie wolnych narodów? Narody Commonwealthu razem mają większy wpływ na przebieg spraw na całym świecie, niż gdyby występowały osobno. Ich współpraca jest istotnie realna, a nie fikcyjna.

Trzy razy w ciągu trzech lat premierowie Commonwealthu zjeżdżali się w Londynie. Inni ministrowie i ich urzędnicy często odbywają posiedzenia. Setki komunikatów krąży codzień telegraficznie między stolicami. Posłowie do parlamentów Commonwealthu zbierają się na konferencje. Tysiące studentów przybywa z zagranicy do naszych uniwersytetów. Każdy lekarz i prawnik ma prawo praktykować na całym terenie Commonwealthu. Strumień osadników płynie nadal z kraju ojczystego, by utrzymać nowy i silny kontakt. Nasze książki, prasa, radio, komunikacja lotnicza, rozległe stosunki handlowe, wszystko to stwarza potężne więzy.

Arystoteles twierdził, że przyjaźń jest zasadniczym elementem prawdziwej społeczności. Opierając się na tym kryterium, każdy z nas zdaje sobie sprawę, że taką właśnie społecznością jest Commonwealth. Liczy on 550 milionów mieszkańców, co stanowi jedną czwartą ludności kuli ziemskiej. Są oni przedstawicielami wszystkich ras, niemal wszystkich religii i wielu języków. Prawie 500 milionów cieszy się dziś pełnym samorządem. Kraje należące do Commonwealthu są rozsiane po wszystkich kontynentach, posiadają ogromne bogactwa naturalne. Kanada jest tak wielka jak Europa, Australia prawie jej dorównuje. W historii ludzkości nie istniała dotąd podobna społeczność.

Jakie jest jej znaczenie w świecie dzisiejszym? Zacznę od spraw gospodarczych. Komunikacja lotnicza jest dziś podstawą tak stosunków politycznych jak handlowych. Każdy kraj wchodzący w skład Commonwealthu promieniuje swymi liniami lotniczymi na pozostałe. Cztery większe, międzykontynentalne trasy są wspólną własnością i są wspólnie obsługiwane. Nasz eksport do Commonwealthu stanowi objętościowo 40% ogólnego wywozu, a więc więcej niż w 1938 r. Z wszystkimi krajami pracujemy nad tym, by zwiększyć produkcję. Wiele lat temu Biuro Studiów Commonwealthu zajęło się kwestią użyźnienia pastwisk. W rezultacie w płd. Australii zastosowano sztuczne nawozy, po kilka kilogramów na hektar pastwiska i odtąd na danym obszarze można zamiast jednej wypasać dziewięć owiec. W Afryce 20.000 ludzi przy pomocy maszyn wyprodukuje tę samą ilość tłuszczów, do której potrzebowano przedtem 1 miliona ludzi. Indie, Pakistan, Kanada, Cejlon, wszystkie posiadają ogromne, nienapoczęte jeszcze zasoby. Staramy się opracować z nimi plan, jak zwiększyć produkcję żywności i bogactwo tych obszarów, dzięki którym ludzkość potrafi wyjść z nędzy. Nasze kraje obejmują obszar szterlingowy, który jest niezbędnym czynnikiem w dziele odbudowy świata. Co dzień rozszerza się na nim zakres wielostronnego handlu.

Jakie znaczenie ma Commonwealth dla sprawy pokoju? W przeszłości był on przedmurzem przeciw wszelkiej agresji? Cóż by się stało w 1940 r, gdyby Hitler i Mussolini rozbili nasze narody tak, jak to zrobili potem kolejno ze swymi ofiarami? Najważniejszym światowym zagadnieniem obecnej doby jest znaleźć sposób, w jaki rządy mogłyby z sobą współpracować i osiągnąć pozytywne rezultaty. Korzystając z przykładu, jaki daje Commonwealth, nasze zdobycze techniczne, nasze zasady, nasz duch współpracy — można się wiele nauczyć. Wszystkie narody należące do Commonwealthu przyjęły Kartę O. N. Z. i zobowiązały się załatwiać swe zatargi na drodze pokojowej, a używać siły tylko w celu obrony prawa przeciw agresji, razem współpracować, popierać wspólne dążenia, które w naszym współczesnym świecie leżą w interesie wszystkich narodów.

Akcja będzie się dalej rozwijać, rokując coraz lepsze nadzieje na przyszłość, ponieważ premierom udało się rozwiązać problem stosunków Indii z Commonwealthem. Wschód i Zachód będą współpracować, poświęcając swe wysiłki w kierunku realizowania wspólnego celu. Oczywiście, że narody Commonwealthu nie zawsze we wszystkim będą jednomyślne. Jakże by to być mogło w obliczu tak niezwykłych problemów dzisiejszej doby? Pewien jestem, że wspólne zasady i wspólna wolność będą je coraz bardziej jednoczyć z biegiem lat. Francuscy i brytyjscy Kanadyjczycy 100 lat temu niemal się nienawidzili. Na początku tego wieku wrzała wojna Brytyjczyków z Burami. A jak długo Pandit Nehru i Liaquat Ali Khan prowadzili walkę o niepodległość Indii i Pakistanu? Samorząd rozwiązał nie tylko te, ale i wiele innych trudności. Dziś premier Kanady jest francuskim Kanadyjczykiem, a premierem Płd. Afryki jest Bur. Pandit Nehru i Liaquat Ali Khan dzierżą władzę.

Kiedy byłem młody, dumą napawały mnie czerwone linie znaczące na mapach granice Imperium. Dziś z tą samą dumą myślimy o wspólnocie wolnych i równych narodów gotowych współpracować nad tym, żeby rządy świata opierały się na sprawiedliwości, moralności i pokoju.

Anglicy demontują przemysł niemiecki

Wiadomości, jakie się ostatnio pojawiły w prasie brytyjskiej, skłaniają do przypuszczeń, że polityka demontażu zakładów przemysłowych w brytyjskiej strefie Niemiec ulega ponownym rozważaniom. Wieści te nie odpowiadają jednak rzeczywistości.

W myśl postanowień porozumienia dotyczącego zakazanych gałęzi przemysłu, zawartego w marcu rb., sporządzono najpierw ogólny spis zakładów, które mogłyby być zaliczone do tej kategorii, a dopiero obecnie przystąpiono do sporządzania szczegółowego inwentarza. Układ ten wspominał jedynie w formie ogólnej, że produkcja niektórych artykułów jest niedozwolona.

O ile chodzi na przykład o syntetyczną benzynę i gumę, Wielka Brytania przyjęła na siebie odpowiedzialność za to, by fabryki nie mogły ich produkować. Ponieważ jednak wytwórnie te stanowią przeważnie części dużych zakładów chemicznych, pozostaje rozważenie problemu, które części tych zakładów winny ulec rozbiórce, tak by pozostałe mogły kontynować produkcję artykułów dozwolonych.

Ilość zakładów należących do zabronionych gałęzi przemysłu jest stosunkowo mała, tak że problem ostatecznego ustalenia ich liczby — z wyjątkiem benzyny syntetycznej (9) i gumy syntetycznej (2) — nie jest zbyt skomplikowany.

Niemniej zdarzają się wypadki, że do grupy obiektów zakazanych włączone są elektrownie, gazownie, wodociągi zaopatrujące miasta, a więc są one przedsiębiorstwami użyteczności publicznej. Oczywiście w porozumieniu rozbiórki zakładów użyteczności publicznej nie brano w ogóle pod uwagę.

Jest przeto jasnym, że nie przewiduje się jakiejkolwiek rewizji listy zakładów uznanych uprzednio jako zakazane. Cała akcja polega jedynie na ostatecznym szczegółowym ustaleniu zakładów, które mają ulec rozbiórce. Jakakolwiek rewizja programu demontażowego byłaby zmianą postanowień zawartych w porozumieniu trzech mocarstw. Nie przeprowadza się żadnych rozmów, ani też nie przewiduje się żadnych dyskusji na ten temat.

Operacja na ekranie telewizyjnym

W zeszłym tygodniu w Londynie 400 delegatów na międzynarodowy kongres ginekologów śledziło za pomocą telewizji przebieg operacji wykonywanej w klinice uniwersyteckiej. Zamiast tłoczyć się na małych galeriach sali operacyjnej delegaci mieli możność obserwowania operacji na półmetrowym ekranie 2 odbiorników telewizyjnych, zainstalowanych w gmachu, znajdującym się w odległości około 100 metrów od kliniki.

Nadawcza aparatura telewizyjna była podobna do tej, jakiej użyto ostatnio przy nadawaniu regat wioślarskich uniwersytetów Oxford i Cambridge. Składała się ona z dwóch skrzynek, które można zainstalować w ciągu paru godzin, i z 2 aparatów filmowych umieszczonych na galerii sali operacyjnej z teleobiektywami skierowanymi na stół operacyjny.

Odbudowa zabytku z epoki elżbietańskiej

W zeszłym tygodniu królowa Elżbieta dokonała uroczystego otwarcia przywróconego do dawnej wspaniałości słynnego londyńskiego zabytkowego gmachu sprzed 400 lat, z czasów panowania jej imienniczki. Królowa, która jest honorowym skarbnikiem tej instytucji, dokonała otwarcia środkowego gmachu Temple Hall, którego szlachetne piękno kojarzy się nierozłącznie z tradycją prawniczą W. Brytanii.

Budynek ten został poważnie uszkodzony przez bombowce nieprzyjacielskie podczas silnych nalotów na Londyn w r. 1940. Dziwnym trafem jednak wytrzymał on nieprzerwane ataki bomb burzących i zapalających oraz min lądowych. Królowa podkreśliła cierpliwość i wytrwałość, jaką wykazali ludzie pracujący przy odbudowie rozbitego gmachu. „Budynek odrestaurowano tak doskonale, że łatwo mogłyby ujść naszej uwadze trudności, z jakimi spotykali się ludzie zajęci tą pracą, rozbite części tak pieczołowicie bowiem złożono.

Wielki dębowy stół sprowadzony z Windsoru przez królowę Elżbietę stoi jak dawniej w tej sali. Drugi stół, ofiarowany przez sir Francis Drake'a po jego powrocie z podróży naokoło świata, wrócił nieuszkodzony. Czyż opierając się na doświadczeniu moglibyśmy nie wierzyć, że jeżeli kroczymy naprzeciw niebezpieczeństwu z niezachwianą odwagą i wiarą, sprawiedliwość i wolność będą naszym udziałem?

W całej skomplikowanej strukturze naszego życia narodowego nic nie narusza ważności, godności i powagi prawa. Dotyczy to każdego z nas. Rany, jakie odnieśliśmy, były wynikiem chęci pogwałcenia prawa i zastąpienia go straszną tyranią. Rzeczywiście, jeśli policzymy wszystkie nasze blizny, możemy podziwiać, że ten oto gmach, wzniesiony prawie 400 lat temu, stoi niewzruszony jak klejnot w rozbitej oprawie."

Handel zamorski w czerwcu

Czerwcowy eksport W. Brytanii osiągnął najwyższą po miesiącu styczniu br. przeciętną dzienną od końca wojny: 2½% wyższą od przeciętnej z maja, a 4% wyższą od przeciętnej z kwietnia. Podając to do wiadomości, minister handlu, Harold Wilson, oświadczył w zeszłym tygodniu w Londynie, że wartość eksportu czerwcowego wynosi w przybliżeniu 143,2 milionów funtów, czyli o 6 milionów więcej niż w kwietniu i trochę ponad 8 milionów funtów mniej niż w maju, w którym jednak było 26 dni roboczych, podczas gdy w czerwcu tylko 24.

Import brytyjski wzrósł w czerwcu o 6.7 milionów funtów w porównaniu z najwyższą dotąd cyfrą importu w maju, wyniósł on 201.5 milionów funtów. Po odliczeniu reeksportu, którego wartość wynosiła 4.4 milionów funtów, przywóz wraz z kosztami ubezpieczenia i przewozu górował nad eksportem obliczanym wraz z kosztami załadunku o 54 miliony funtów. W maju różnica ta wynosiła 37.8 milionów funtów, a w kwietniu 44.6.

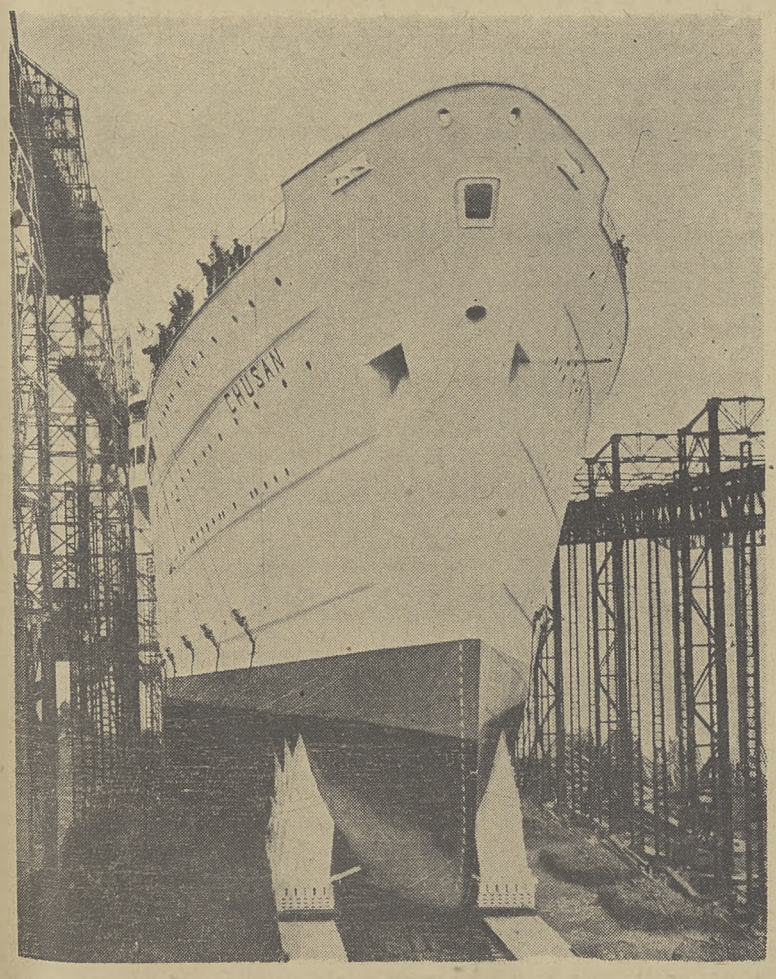
Największy statek roku wyrusza w świat

W zeszłym tygodniu spuszczono na wodę największy okręt, jaki skonstruowano tego roku; jest to liniowiec „Chusan" o pojemności 24.000 ton, wykonany przez zakłady Vickers-Armstrong. Jest to statek turbinowy o podwójnych śrubach, przeznaczony dla linii Dalekiego Wschodu towarzystwa P. i O. Company, mogący pomieścić około 500 pasażerów klasy pierwszej i 550 klasy drugiej. Rzeczą ciekawą jest, że przy konstruowaniu tego liniowca wzięto szczególnie pod uwagę urządzenia rozrywkowe. Znajdujący się na pokładzie spacerowym stadion zawiera nawet basen dla dzieci, dla których prócz tego pomyślano o specjalnej jadalni. Prócz sal, przeznaczonych dla ogólnego użytku pasażerów, takich jak biblioteka, salony i jadalnie, statek posiada jeszcze baseny pływackie. „Chusan" nie dorównuje wielkością statkowi „Himalaya", który jest obecnie na ukończeniu w Barrow w płn. Anglii, jest jednak największym ze statków wyprodukowanych przez stocznie brytyjskie tego roku.

Niedawno spuszczono na wodę „Persic" o pojemności 13.750 ton, zaopatrzony w chłodnie; jest on wybudowany przez firmę Cammel Laird i służy do przewożenia ładunku na linii Nowa Zelandia—Australia—Afryka Południowa. Z innych statków spuszczonych na wodę w czerwcu wymienić należy: parowiec „Oslo" o pojemności 10.700 ton, wysłany do Kopenhagi, ostatni z 5 jednakowych okrętów zbudowanych dla zagranicy przez braci Short i statek-cysternę o pojemności 12.000 ton zbudowany dla Norwegii przez firmę Harland i Wolf — czwarty z serii 12 statków-cystern. Inny statek-cysterna niedawno spuszczony na wodę oddany zostanie do użytku w czasie najbliższego sezonu połowów wielorybów w okolicach Antarktydy. Dostarczy on wówczas około 13.000 ton paliwa dla 22 okrętów.

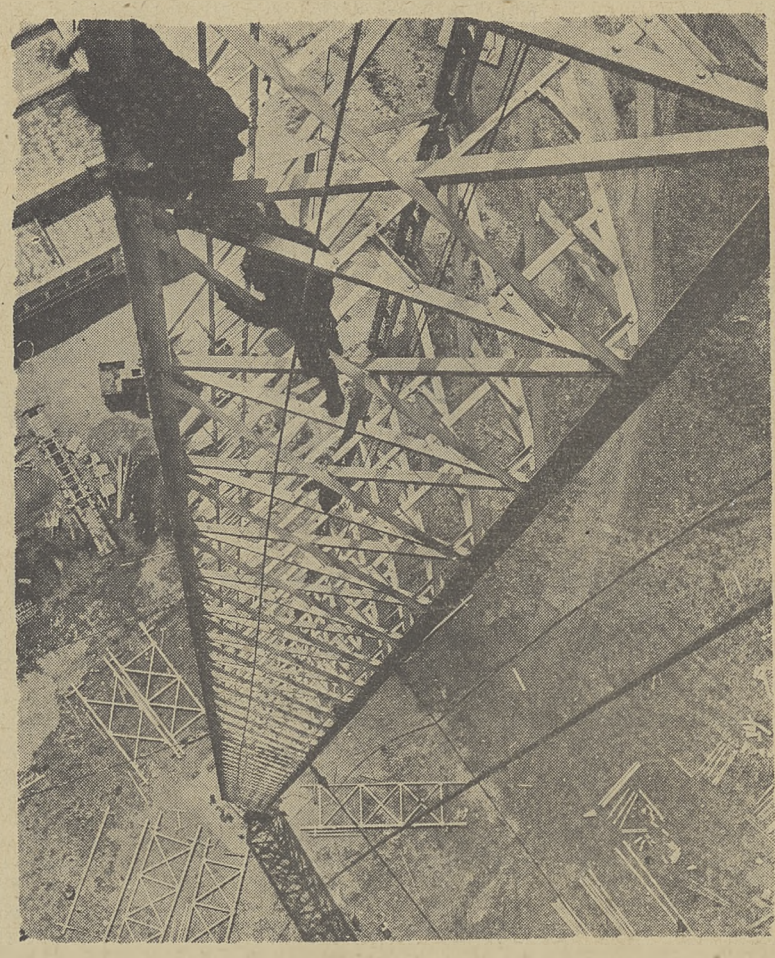
W miesiącu maju 32 statki handlowe o ogólnej pojemności 130.000 ton wyszły ze stoczni Zjednoczonego Królestwa; cyfra ta przewyższa znacznie produkcję miesięczną w zeszłym roku.

Nowy statek pasażerski



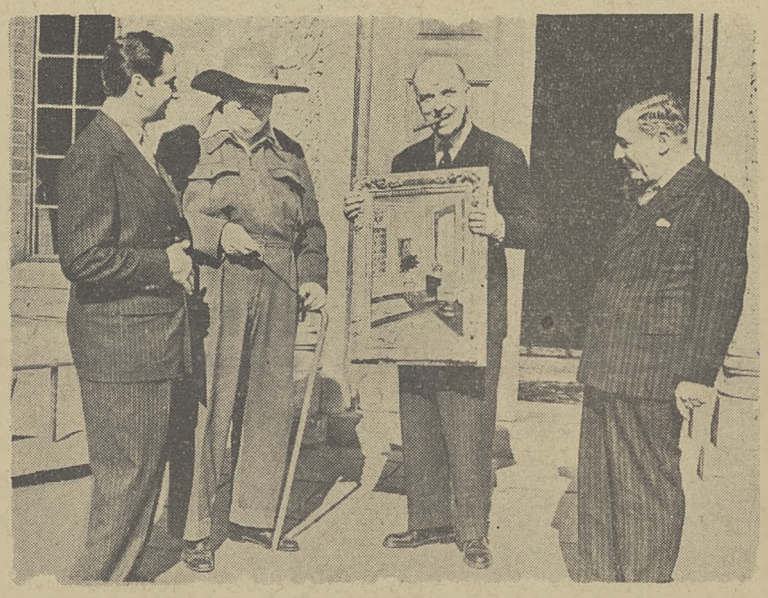
Na zdjęciu największy w tym roku wyprodukowany statek pasażerski świata „Chusan" opuszcza stocznię. Długość statku wynosi 243 metry, szerokość 26 metrów, pojemność 12,374 m³. Statek może rozwinąć szybkość 21½ węzła na godzinę. (Do artykułu obok).

Wieża telewizyjna



Widok z lotu ptaka najwyższej w Anglii wieży telewizyjnej, która stanie w Sutton Coldfield.

Obraz Churchilla



Winston Churchill malarzem — jeden z jego ostatnich obrazów nabył ambasador brazylijski, dr Gueiros (pierwszy z lewej).

Egzotyczna wystawa



W związku z inauguracją miesiąca kolonii otwarto w Londynie wystawę masek pochodzących z Nigerii. Pierwsza z lewej głowa jest pokryta skórą ludzką.



VICKERS VISCOUNT — Podstawowe dane		
Rozpiętość skrzydeł	27,1	m
Długość kadłuba	22,7	"
Maksymalny ciężar całkowity w locie	18.370	kg
Szybkość maksymalna	560	km
Zasięg	2.776	"
Silniki /Rolls Royce Dart/	4	szt.
Ogólna moc	4.000	KM
Siła ciągu odrzutu	590	kg
Załoga	4	osoby

OLIVER STEWART

PIERWSZY SAMOLOT PASAŻERSKI ŚMIGŁOWO-ODRZUTOWY

Wypuszczenie Vickers Viscount, pierwszego w świecie samolotu o sile ciągu śmigła i odrzutu, jest bardzo ważnym wydarzeniem w historii lotnictwa. Viscount jest bowiem pierwszym z tysięcy samolotów o turbinach gazowych, które niewątpliwie pewnego dnia zadominują na trasach powietrznych lotnictwa komunikacyjnego. Jest on przedstawicielem zupełnie nowego rodzaju samolotu.

Istnieją cztery przyczyny, które rokują mu przyszłość, wszystkie te cztery zalety rzucają się wyraźnie w oczy w maszynie Vickers Viscount. Są nimi: 1) udoskonalona oszczędność mechaniczna, 2) większa wygoda dla pasażerów, 3) zwiększenie bezpieczeństwa, 4) większa szybkość.

Samolot Vickers Viscount wyposażony jest w cztery turbiny gazowe typu Rolls Royce Dart poruszające śmigła. Dzięki właśnie tym silnikom możliwym było uzyskanie udoskonalonej oszczędności mechanicznej. Podobnie jak przy wszystkich turbinach gazowych moc pochodzi tutaj z ruchu obrotowego, a nie z posuwisto-nawrotnego. Najbardziej zadziwiającym faktem dla samolotów typu Viscount w porównaniu z maszynami o zwykłych silnikach tłokowych jest brak wibracji. Nie słyszy się nużącego warkotu silników, nieodstępnego towarzysza nawet najlepszych silników tłokowych.

Z tego wynika, że mechaniczne zużycie jest zredukowane, co pociąga za sobą oszczędność w konserwacji maszyn i zwiększenie liczby godzin lotu między okresowymi przeglądami. Wstrząsy i drgania oznaczają brak mechanicznej sprawności i dlatego każdy krok zdążający do bardziej spokojnej pracy jest równoznaczny z poprawą doskonałości mechanicznej. Pod tym względem Viscount góruje zdecydowanie nad jakimkolwiek innym samolotem przewozowym o tej samej mocy silników.

Drugą zaletą jest wygoda pasażerów, będąca wynikiem sprawności mechanicznej, gdyż jest jasnym, że zmniejszenie szumu i drgań oznacza zwiększenie wygody. Celem dowiedzenia braku drgań podczas lotu konstruktor George Edwards ustawia ołówek na stoliku w kabinie pasażerskiej. Ołówek utrzymuje się w równowadze, jak gdyby był ustawiony na stole w biurze.

Dalsza niezaprzeczalną korzyścią jest zwiększenie bezpieczeństwa, a to dzięki używaniu oleju gazowego zamiast benzyny lotniczej jako paliwa. Olej gazowy jest mniej lotny niż benzyna i chociaż zasadniczo nie rozstrzygnięto jeszcze przyczyn powstawania pożarów w samolotach, to mimo to dowiedziono, że w niektórych okolicznościach niebezpieczeństwo pożaru jest mniej groźne przy użyciu mniej lotnych materiałów pędnych. Paliwo znajduje się w elastycznych zbiornikach, wmontowanych w skrzydła płatowca.

Czwarta zaleta, którą jest zwiększona szybkość, jest wynikiem użycia turbin gazowych jako źródeł mocy. Moc każdego silnika mającego nieco ponad 81 centymetrów w przekroju wynosi 1000 KM oraz 148 kg siły ciągu odrzutu. Ogólna moc silników wynosi więc 4000 KM oraz 590 kg siły ciągu odrzutu. Smukłość linii silników oznacza zmniejszenie oporu czołowego w przelocie.

Wiele szczegółów znajduje się jeszcze w okresie badań i z czasem ulegną one ulepszeniu. Między innymi zmierzono poziom szumów wewnątrz kabiny poddanej ciśnieniu i okazało się, że jest on 10 do 20 decybli mniejszy aniżeli w samolocie Vickers Viking o dźwiękoszczelnych ścianach.

O ile chodzi o fotele dla pasażerów, to w kabinie przewidziano 32 względnie 43 miejsc pasażerskich, przy czym załoga składa się z dwóch pilotów, radiotelegrafisty i stewarda. Przy krótszych przelotach samolot może zabrać jeszcze większą ilość podróżnych, a wówczas ciężar użyteczny wynosi aż 4.910 kg na trasie o długości 1200 km.

Samolot posiada kadłub o przekroju okrągłym, któreg długość wynosi 22.7 m, a więc mniej aniżeli skrzydła o rozpiętości 27.1 m. Skrzydła są zwężone ku końcom i zaopatrzone są w szczelinowe urządzenie nadwyporowe. Stateczmik poziomy cechuje wybitne rozchylenie płaszczyzn, a poza tym znajduje się grzbietowy stateczmik pionowy. Należy podkreślić, że zespół sterowania zdał egzamin już podczas pierwszego lotu próbnego w dniu 16 lipca 1948 i nie wymagał prawie żadnych modyfikacji.

Chowane podwozie trójkołowe ma podwójne koła, co zwiększa bezpieczeństwo, a podwójne koło przednie jest kierowane za pomocą specjalnego steru znajdującego się w kabinie pilota, co umożliwia dokładne kołowanie. Warunki startu i wydajność 3 silników odpowiadają w zupełności wymaganiom I. C. A. O. (Międzynarodowa Organizacja Lotnictwa Komunikacyjnego).

Szybkość przelotowa przy 68% mocy na wysokości 6100 m wynosi 515 km/godz., natomiast na wysokości 9000 m dochodzi do 560 km/godz. Śmigła typu Rotol są czteroramienne, o stałych obrotach, z przestawieniem w chorągiewkę.

Ważnym urządzeniem jest instalacja cieplna przeciw oblodzeniu. Oprofilowanie skrzydeł i wszystkie inne miejsca ulegające łatwo oblodzeniu utrzymywane są w temperaturze dostatecznie wysokiej, by przeszkodzić tworzeniu się warstwy lodu, która wpływa bardzo ujemnie na stateczność i sterowanie. Silniki są źródłem energii cieplnej, regulowanej przez termostaty.

Konstrukcja jest całometalowa, o powierzchni pracującej. Zespół ogonowy jest również całometalowy, a kąt rozchylenia skrzydeł stateczmika poziomego wynosi 15°. Chowanie podwozia odbywa się systemem elektro-hydraulicznym, klap — elektrycznym, a hamulców kołowych — pneumatycznym.

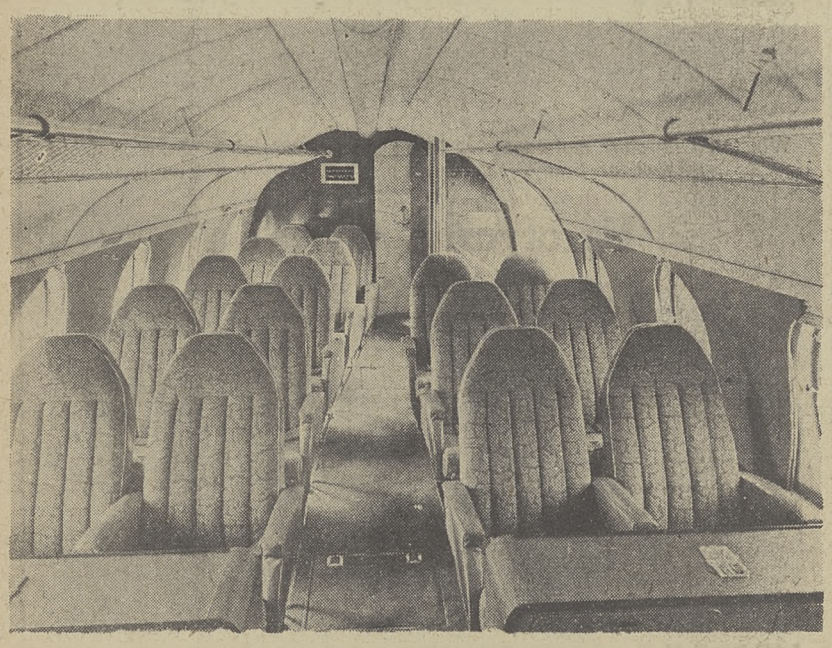
Loty próbne zakończyły się bardzo pomyślnymi wynikami. Kpt. Summers i inni piloci wyrażają się bardzo pochlebnie i z entuzjazmem o nowym aparacie, przy czym podkreślają udogodnienia, z jakich korzysta pilot przy długich przelotach, a które polegają na zaniku warkotu i braku jakichkolwiek drgań. U pilotów nie widzi się znużenia, które jest stałym zjawiskiem występującym u załóg po długich przelotach na maszynach o silnikach tłokowych. Należy to uważać za dodatkowy czynnik, który zwiększy bezpieczeństwo podróżowania samolotami tego typu.

W chwili pisania tego artykułu nie powzięto jeszcze żadnej ostatecznej decyzji odnośnie użycia samolotu typu Viscount w przyszłości. Brytyjskie Europejskie Linie Lotnicze, mimo że interesują się tym samolotem, to jednak twierdzą, że wprowadzenie go do normalnej komunikacji wymaga usprawnienia kontroli ruchu na lotniskach.

Chociaż zużycie paliwa nie jest wysokie w stosunku do przelecianych kilometrów, to jest ono jednak dość znaczne w stosunku do czasu, jaki samolot przebywa w powietrzu. W wyniku tego Viscount nie jest samolotem, nadającym się do długiego krążenia nad lotniskiem w wyczekiwaniu na kolejkę lądowania.

Samolot ten podczas prób wywarł jednak tak imponujące wrażenie, że pobudził czynniki kompetentne do zainteresowania się kwestią usprawnienia kontroli ruchu na lotniskach, tak by można było podołać zastosowaniu samolotów tego typu. Nic nie będzie więc stało na przeszkodzie wprowadzeniu do komunikacji Viscounta i samolotów podobnego typu, o ile kontrola ruchu na lotniskach ulegnie poprawie.

Poza silnikami typu Rolls Royce Dart szereg motorów innych marek wypróbowano na hamowni i w powietrzu. Przeszły one już okres doświadczalny i obecnie są gotowe do praktycznego użytku. Dopasowane do odpowiedniego płatowca, jak to miało miejsce przy Viscouncie, rokują one największy postęp techniczny, jaki dotychczas zanotowano w komunikacji lotniczej.



Wnętrze kabiny samolotu pasażerskiego „Vickers Viscount".



***Samolot** bez drgań. Trzy monety i ołówek ustawiono na stoliku kabiny pasażerskiej podczas lotu. Przedmioty utrzymały się w równowadze przez okres dziesięciu minut.*

BENZYNA—CIAŁEM STAŁYM

Chemicy badacze mieli w czasie wojny wiele niezwykłych zadań, z których jednym, utrzymywanym wtedy naturalnie w tajemnicy, było opracowanie procesu przekształcenia benzyny w ciało stałe. Badania w tym kierunku prowadzono w stacji doświadczalnej Anglo-Irańskiego Towarzystwa Paliw Płynnych w Sunbury.

W roku 1944 Stacja Badań nad Paliwem w Greenwich doprowadziła obiecujący proces przekształcenia benzyny w ciało stałe do punktu, w którym uznano za konieczne podjęcie natychmiastowych prac nad zmodyfikowaniem go tak, by mógł być zastosowany w stałej produkcji na wielką skalę. Proces ten wymagał przygotowania zawiesiny benzyny w wodzie zawierającej składniki syntetycznej żywicy mocznikowo-formaldehydowej, z kazeinowym środkiem zawieszającym, ze środkiem zwilżającym i z katalizatorem przyśpieszającym tworzenie się żywicy.

Świeżo spreparowana zawiesina miała konsystencję przypominającą gęstą śmietanę, kiedy jednak żywica zaczynała twardnieć, całość przybierała wygląd ciasta stałego pomimo faktu, że zawierała do 98% benzyny (normalnie 95%). Powiększona 43 razy mikrofotografia przekroju „benzyny stałej" ukazuje strukturę z żywicy syntetycznej w kształcie plastra miodu, którego komórki napełnione są benzyną. W tej formie benzyna upuszczona na ziemię rozbija się na kawałki jak ciało stałe, nie następuje jednak rozpryskanie się łatwo zapalnego płynu i związane z nim niebezpieczeństwo pożaru. Co więcej, rozbite kawałki można zmieść i wycisnąć je jak gąbkę w celu odzyskania benzyny. Karabinowy pocisk smugowy rozbija benzynę stałą, ale jej nie zapala.

Kiedy prace nad tym problemem przekazane zostały Anglo-Irańskiemu Towarzystwu Paliw Płynnych, „benzyna stała" była produkowana w laboratorium w stosunkowo małych ilościach, a niektóre, choć nie wszystkie zmienne procesy były przestudiowane. Zrobiono już wtedy kilka prób ciągłej produkcji na małą skalę, żadna jednak się nie udała ze względu na to, że żywica twardniała bardzo szybko i trzeba było wielkiej zręczności, aby zdążyć wydobyć zawiesinę z mieszarki, zanim nie przeszła ona w stan pół-stały — w tym pośrednim stadium procesu twardnienia zawiesina była jednak bardzo nieustalona i w razie uszkodzenia łatwo ulec mogła „rozbiciu" i wydzielić benzynę w płynie.

Odkrycie, że zawiesinę można łatwiej otrzymywać bez katalizatora, doprowadziło szybko do skonstruowania niewielkiej pracującej bez przerwy maszyny, do której doprowadzano jednocześnie roztwory chemiczne i benzynę w odstępach czasu potrzebnych do utworzenia właściwego produktu końcowego. Katalizator należało domieszać do już ustalonej zawiesiny przed samym wlaniem jej do zbiorników, w których miała twardnieć. Maszynę tę, produkującą „benzynę stałą" z szybkością 23 litrów na godzinę, udało się później udoskonalić przez przystosowanie do niej istniejącej już mieszarki łopatkowej. Cały proces został przez to przyśpieszony i uzyskiwano 9.000 litrów na godzinę. Ten wielki skok w skali produkcji, chociaż został zrealizowany w ciągu 2 czy 3 miesięcy, kosztował nie mało trudu. Jest wiele czynników, które mogą odbić się na procesie zawieszania, jak na przykład czystość użytych chemikaliów (mocznik, aldehyd mrówkowy, kazeina, będąca katalizatorem). Ponieważ większość ich jest korozyjna, a ślad żelaza jest katastrofalny dla procesu zawieszania, trzeba było wynaleźć odpowiednią powłokę ochronną do pokrycia zbiorników i urządzeń.

Jest rzeczą oczywistą, że im twardszy jest uzyskany materiał, tym wytrzymalszy będzie on na ciężkie warunki transportu, lecz jednocześnie trudniej będzie wydobyć w całości zawartą w nim benzynę. Należało również wziąć pod uwagę oddziaływanie chemikaliów na jakość uzyskanej z powrotem płynnej benzyny; byłaby ona na przykład bezużyteczna, gdyby miała zawierać żywicę, albo być pozbawioną lotności czy ołowiu.

Pod koniec roku 1944 jednakowoż przezwyciężono szczęśliwie wszystkie trudności i zademonstrowano proces produkcji 9.000 litrów na godzinę. Jedną z głównych przyczyn produkowania stałej formy paliwa była potrzeba zaopatrywania z powietrza odciętych oddziałów wojskowych i grup dywersyjnych w dżungli. Dlatego też trzeba było przeprowadzić próby zrzutów i uzyskiwania benzyny.

W czasie pokoju praktyczne zastosowania „benzyny stałej" nie wydają się zbyt rozległe, gównie dlatego, że jej produkcja byłaby zbyt kosztowna w normalnych warunkach. Przeprowadzono jednak dość udane próby zużytkowania „benzyny stałej" jako paliwa do kuchenek łodzi ratunkowych oraz do destylatorów wody morskiej.

A. Millien

THOMAS ALEXANDER

STRUKTURA POLITYCZNO-PRAWNA GABINETU BRYTYJSKIEGO

Konstytucja, na której opiera się system rządzenia w W. Brytanii, kształtowała się przez długi okres czasu i jest przeważnie niepisana. Prawa niepisane — tzw. konwencje konstytucji — grają poważną rolę w jej stosowaniu, ponieważ jednak konstytucja rozwijała się długo i stopniowo, zachodzi czasami znaczna rozbieżność między formalnymi zwyczajami a wymaganiami chwili.

Oficjalnie król mianuje wszystkich ministrów, w sprawach dekretów wykonawczych zasięga zdania tajnej rady i zwołuje parlament (izbę gmin i izbę lordów) dla zatwierdzenia finansów, czy uchwalenia nowej ustawy. Tak się istotnie przedstawiała sytuacja w wieku XVI i na początku XVII. W ciągu XVII w. parlament, który był zawsze najwyższym autorytetem, jeśli chodzi o ustawodawstwo, zawarował sobie w dziedzinie rządzenia prawo kontroli nad mianowanymi przez króla ministrami. Wiele przyczyn złożyło się na ten stan rzeczy, szczególnie wciąż rosnący zakres kompetencji rządu, który czynił koniecznym częste odwoływanie się do parlamentu o pomoc finansową.

W ciągu XVIII wieku przyjęła się zasada, że wszyscy główni, mianowani przez króla ministrowie są członkami izby gmin lub izby lordów — i ten zwyczaj zachował się aż do dziś dnia. Gabinet był początkowo nieoficjalną tajną radą królewską, której członkowie sprawowali najwyższe urzędy w państwie. Na czele gabinetu stał minister, z czasem nazwany premierem.

Gabinet określa się czasem jako komisję parlamentarną w tym sensie, że wszyscy jego członkowie należą albo do izby gmin, albo do izby lordów. Pod tym względem różni się on znacznie od organu wykonawczego w Stanach Zjednoczonych, gdzie wyżsi urzędnicy, wyjąwszy wiceprezydenta, nie są członkami kongresu.

Podczas kiedy premier ma zwierzchnią władzę, ponieważ tworzy rząd, stawia wnioski o mianowanie czy usuwanie ministrów i stoi na czele gabinetu — wszyscy ministrowie są w zasadzie równi i każdy z nich jest odpowiedzialny przed parlamentem za prowadzenie spraw powierzonego mu ministerstwa. W Stanach Zjednoczonych władza wykonawcza koncentruje się w o wiele większym stopniu w rękach prezydenta, a członkowie gabinetu są raczej jego doradcami niż kolegami.

Indywidualna odpowiedzialność każdego ministra w Zjednoczonym Królestwie za prowadzenie spraw powierzonego mu ministerstwa mogłaby wpłynąć ujemnie na jednolitość rządzenia, toteż zaradza temu konwencja o zbiorowej odpowiedzialności ministrów za działalność rządu. Każdy minister powinien być solidarny ze swymi kolegami lub podać się do dymisji. Rolą gabinetu jest zatem utrzymanie zbiorowej odpowiedzialności podczas posiedzeń gabinetu ministrowie dochodzą do porozumienia w ważnych punktach polityki, którą każdy minister jest zobowiązany popierać, jak gdyby była jego własną inicjatywą.

W ciągu XIX stulecia gabinet obejmował prawie wszystkich ministrów odnośnych departamentów. Z chwilą kiedy liczba ministerstw wzrosła, niektóre departamenty przestały być reprezentowane w gabinecie, jak np. ministerstwo poczty. Obecny gabinet składa się z 17 ministrów. Poza obrębem gabinetu znajduje się 15 ministerstw o równorzędnym znaczeniu.

Z 17 ministrów wchodzących w skład gabinetu premier i czterech głównych ministrów — lord prezydent rady, minister obrony, kanclerz hrabstwa Lancaster, lord tajnej pieczęci oraz generalny płatniczy — zajmują stanowiska, które nie pociągają za sobą uciążliwych obowiązków. Do nich należy ogólny nadzór nad rozległą dziedziną administracji. Każdy z pozostałych dwunastu wchodzących w skład gabinetu ministrów stoi na czele ważniejszego ministerstwa — skarbu, spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, handlu, oświaty, zdrowia, rolnictwa i rybołóstwa, pracy, kolonii i stosunków z Commonwealthem. Następnie należą tu sekretarz stanu dla Szkocji i lord kanclerz (najwyższy dygnitarz sądowy i speaker izby lordów).

W ciągu obu wojen światowych skład gabinetu zmniejszył się, wynosząc od 6—10 członków, ale nawet wówczas większość ich stała na czele odnośnych departamentów. Idea stworzenia małego gabinetu, składającego się z ministrów wyższej rangi, wolnych od zwykłych obowiązków ministerialnych, nie była nigdy zbyt popularna w W. Brytanii, chociaż pomysł ten wysuwano od czasu do czasu. Na ogół panuje przekonanie, że polityka nie powinna być odłączana od spraw administracji i że ministrowie, którzy się zajmują sprawami bieżącej administracji, najlepiej nadają się do tego, by określić, jaką politykę należy podjąć i jak ją realizować. Nie istnieje zatem żadna odrębna grupa ważniejszych ministerstw — wnioski przedkłada się gabinetowi złożonemu z 17 członków, tam są one rozpatrywane i decyzje podejmowane.

Posiedzenia gabinetu odbywają się przy drzwiach zamkniętych, a wyniki obrad nie są podawane do publicznej wiadomości, chociaż obecnie do zwyczaju należy sporządzanie poufnego sprawozdania z powziętych konkluzji. Przed 1939 r. gabinet normalnie zbierał się raz na tydzień, stosunki powojenne jednak wymagają zwoływania posiedzeń dwa razy w tygodniu.

Gabinetowi podlega szereg komisji rządowych, które zbierają się od czasu do czasu, aby przedyskutować specjalne sprawy, powierzone im do rozpatrzenia.

Jak już wspomnieliśmy powyżej, 15 ministrów, z których większość stoi na czele departamentów rządowych, nie wchodzi w skład gabinetu. Biorą oni udział w posiedzeniach gabinetu, na których są rozpatrywane sprawy ich departamentów i mają prawo głosu w komisjach rządowych. Są to: pierwszy lord admiralicji, sekretarz stanu dla spraw wojskowych, sekretarz stanu dla spraw lotnictwa wojskowego, minister transportu, minister wyżywienia, minister planowania miast i wsi, minister ubezpieczeń społecznych, minister dostaw minister paliwa i energetyki, minister lotnictwa cywilnego, minister poczty, minister robót publicznych, sekretarz stanu dla kolonii, podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych i minister emerytur.

Wybitny znawca konstytucji brytyjskiej określił gabinet jako łącznik, który wiąże władzę wykonawczą z prawodawczą. Jego zasadniczą funkcją jest koordynowanie i nadawanie kierunku politycznej akcji rozmaitych wydziałów rządowych, ażeby w ten sposób stworzyć stałą linię polityczną.

Wiele pisano o często pokrywającym się zakresie kompetencji gabinetu i izby gmin. Ich stosunki tak się zazębiają, że patrząc z jednego punktu widzenia gabinet wydaje się najwyższą władzą, a z innego znów izba gmin.

Rozpatrzmy najpierw kompetencję gabinetu. Składa się on z ministrów reprezentujących partię polityczną, która w wyniku wyborów powszechnych zdobyła większość w izbie gmin. (Wyjątkowo do gabinetu mogą należeć członkowie rekrutujący się z kilku lub wszystkich partii politycznych). Gabinet ma prawo decyzji w ważniejszych sprawach dotyczących administracji i polityki zagranicznej. Opracowuje program prawodawczy do przedłożenia parlamentowi, który jest przedstawiany w mowie króla na otwarciu każdej dorocznej sesji parlamentu. Gabinet kontroluje działalność izby gmin i korzysta z poparcia większości jej członków dla przeprowadzenia swego programu ustawodawczego. Opierając się na ustawach parlamentu, nadaje moc prawną rozporządzeniom, które w rozległym stopniu określają szczegóły planów administracyjnych. Gabinet decyduje, kiedy parlament w czasie kadencji powinien być rozwiązany, a nowe wybory zarządzone. W tych wszystkich sprawach gabinet wykonywuje daleko idącą władzę.

Ale istnieje odwrotna strona medalu. Chociaż więzy partii są silne i partie posiadają czasami znaczną i stałą większość w parlamencie, mimo to rząd musi zawsze informować się co do większości w izbie gmin. Jak wiadomo rząd straciwszy poparcie większości w parlamencie musi się podać do dymisji. Znamienną tradycją konstytucji brytyjskiej — a tradycje są bardzo ważne w starej niepisanej konstytucji — jest to, że poseł do parlamentu to nie tylko przedstawiciel partii, do której należy, i wyraziciel opinii wyborców, których reprezentuje w izbie gmin. Każdy poseł w sprawach, o których słuszności jest najgłębiej przekonany, powinien wyrażać osobisty, niezależny sąd. Forma procedury parlamentarnej jest również tak pomyślana, ażeby umożliwić zarówno partii rządowej jak i opozycji przedstawianie rządowi swych postulatów. Stadia, przez które wszystkie projekty ustaw (zwane „billami", dopóki nie zostaną uchwalone przez parlament i nie staną się wówczas ustawami) muszą przejść, pozwalają na dokładne rozpatrzenie propozycji rządowych, zarówno ze względu na ogólną politykę, którą wyrażają, jak i na poszczególne punkty. Wnioski muszą nie tylko przejść przez izbę gmin, ale także przez izbę lordów, która rozpatruje je z drobiazgową starannością i może skorzystać z przysługujących jej kompetencji, ażeby opóźnić uchwalenie jakiegoś wniosku, który uważa za sprzeczny z życzeniami wyborców. Kontrola izby gmin nad zarządzeniami administracyjnymi gabinetu przejawia się w formie dorocznych debat nad działalnością rozlicznych departamentów rządowych. Ministrowie muszą również odpowiadać na interpelacje w izbie gmin w sprawie szczegółów administracyjnych powierzonego im resortu, nawet najmniejsze bowiem posunięcie w departamencie jest uważane za posunięcie samego ministra. W 1948 r. 16.000 interpelacji skierowano w parlamencie do ministrów, którzy odpowiadając na nie, musieli w pełni przekonać izbę gmin oraz opinię publiczną, że rozporządzenia odnośnych departamentów są uzasadnione.

Codzienny kontakt członków gabinetu z posłami do parlamentu zarówno na rządowym jak i prywatnym terenie sprawia, że gabinet pozostaje w ścisłej łączności z parlamentem i pod jego wpływem ministrowie podlegają ścisłej kontroli izby gmin, dzięki interpelacjom, prowadzeniu debat w sprawach administracyjnych, czy dyskusjom nad wnioskami. Nawet najsilniejszy rząd musi od czasu do czasu dymisjonować ministra, któremu nie udało się przekonać parlamentu o słuszności swego postępowania.

Parlament opiera się na wyborcach, którymi jest właściwie cała dorosła ludność kraju. Kadencja parlamentu nie może trwać dłużej niż 5 lat. Po upływie tego okresu lub wcześniej zarządza się wolne wybory posłów do izby gmin. Partia, która zdobędzie wówczas większość, tworzy rząd. W ten sposób wyborcy wpływają na wybór gabinetu. Jeśli chodzi o bieg spraw po utworzeniu rządu, obrady parlamentu odbywają się jawnie: zagadnienia roztrząsane są swobodnie i otwarcie w prasie i na wiecach. Jak to się ostatnio w szeregu wypadków okazało, opinia publiczna, zdecydowanie wyraziwszy się na temat niektórych sprzecznych wniosków w parlamencie i w prasie, może nawet silny rząd skłonić do zmiany polityki na korzyść ogólnego nastawienia w całym kraju. Wystarczy przypomnieć słynny epizod układu Hoare-Laval z 1935 r. w sprawie napaści Włoch na Abisynię. Ówczesny minister spraw zagranicznych zawarł układ ze swym francuskim kolegą. Układ ten, przedłożony izbie, wywołał silny sprzeciw ze strony wszystkich posłów, nawet zwolenników rządu. Istotnie doprowadziło to do takiej burzy w łonie izby i wśród uświadomionej opinii publicznej na zewnątrz, że minister podał się do dymisji, a polityka rządu została zmieniona.

Ścisła łączność między gabinetem a parlamentem z jednej strony, a parlamentem i wyborcami z drugiej, jest źródłem wielkiej siły gabinetu w czasach przesilenia. Rząd, który jest pewien swej większości w parlamencie oraz poparcia społeczeństwa w całym kraju, może prowadzić zdecydowaną politykę nawet w sprawach, których konsekwencje są brzemienne w skutki. Wedle brytyjskiej konstytucji równowaga sił między gabinetem a izbą gmin może się od czasu do czasu zmieniać, ale obie te instytucje są przede wszystkim wyrazicielem opinii wszystkich wyborców.

Może nie od rzeczy będzie tu pokrótce wyjaśnić, co to jest tajna rada, która bywa czasem za granicą utożsamiana z rządem. Nie wiadomo dokładnie, jak i kiedy powstała tajna rada, ale obecnie jest właściwie li tylko ciałem formalnym. Organ ten składa się z 300 osób, wybieranych spośród najwybitniejszych ludzi, wśród których znajduje się wielu posłów do parlamentu. Wszyscy członkowie gabinetu należą zarazem do tajnej rady, a lord prezydent rady (obecnie Herbert Morrison) jest jednym z najważniejszych dygnitarzy państwowych. Mianowanie na członka tajnej rady jest „wyróżnieniem", którego dokonywuje król dwa razy do roku.

Tajna rada posiada rozliczne funkcje: między innymi określa datę wejścia w życie nowych ustaw oraz przekazuje kompetencje jednego departamentu drugiemu. Komisja sądowa tajnej rady jest najwyższym trybunałem apelacyjnym dla kolonii i dominiów. Tajna rada zbiera się w pełnym składzie jedynie w wypadku śmierci panującego, lub też kiedy on zamierza wstąpić w związki małżeńskie.



Rezydencja premiera w Londynie przy Downing Street Nr 10, która jest miejscem posiedzeń gabinetu brytyjskiego.



NOWOCZESNA

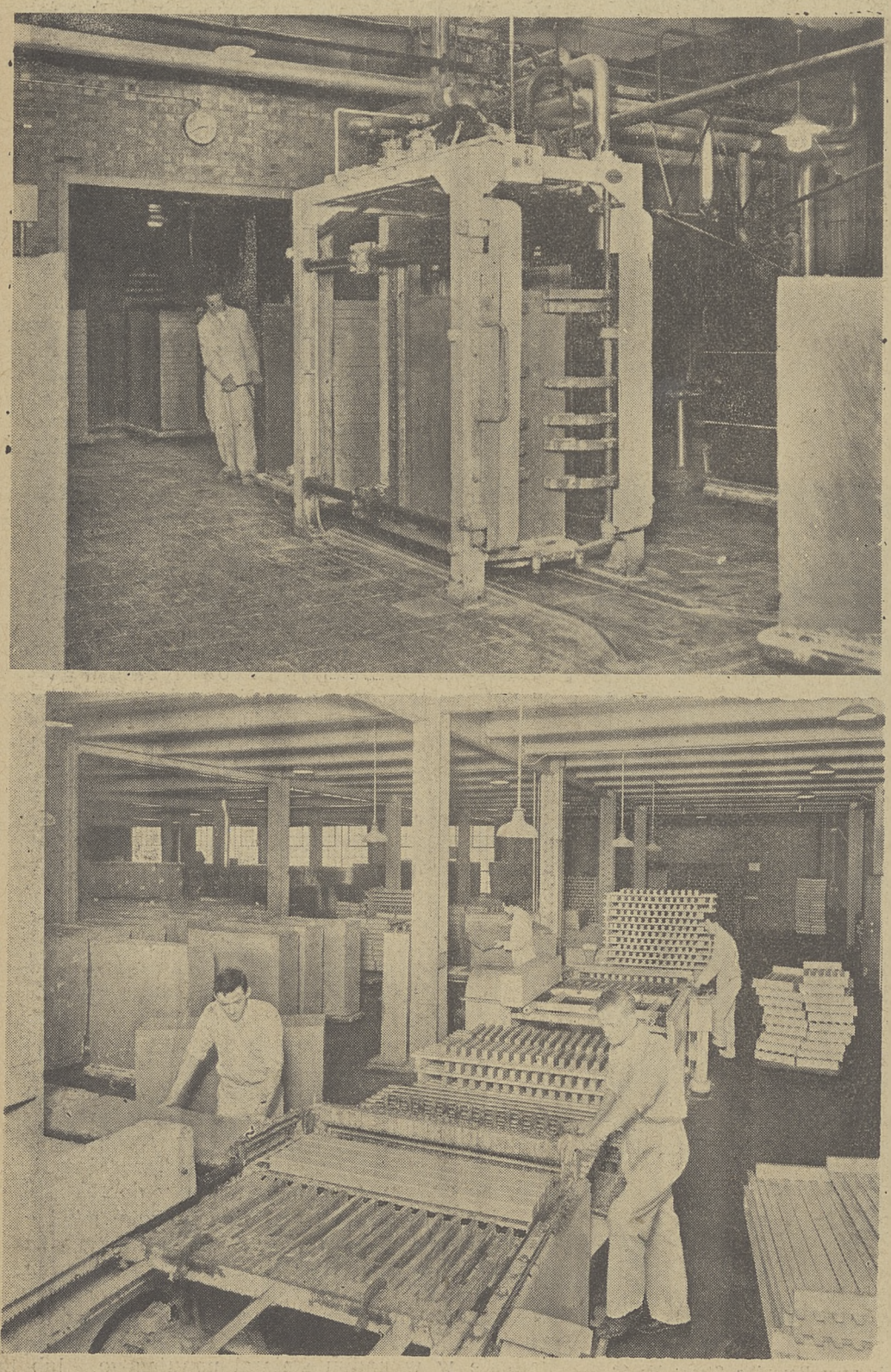
PIERWSZA w świecie fabryka mydła nastawiona na całkowicie zmechanizowaną produkcję znajduje się w West Thurrock w hrabstwie Essex. Jest ona pod każdym względem najbardziej nowoczesną z trzech fabryk należących do firmy Thomas Hedley & Co. Dwie pozostałe znajdują się w Newcastle i Manchesterze.

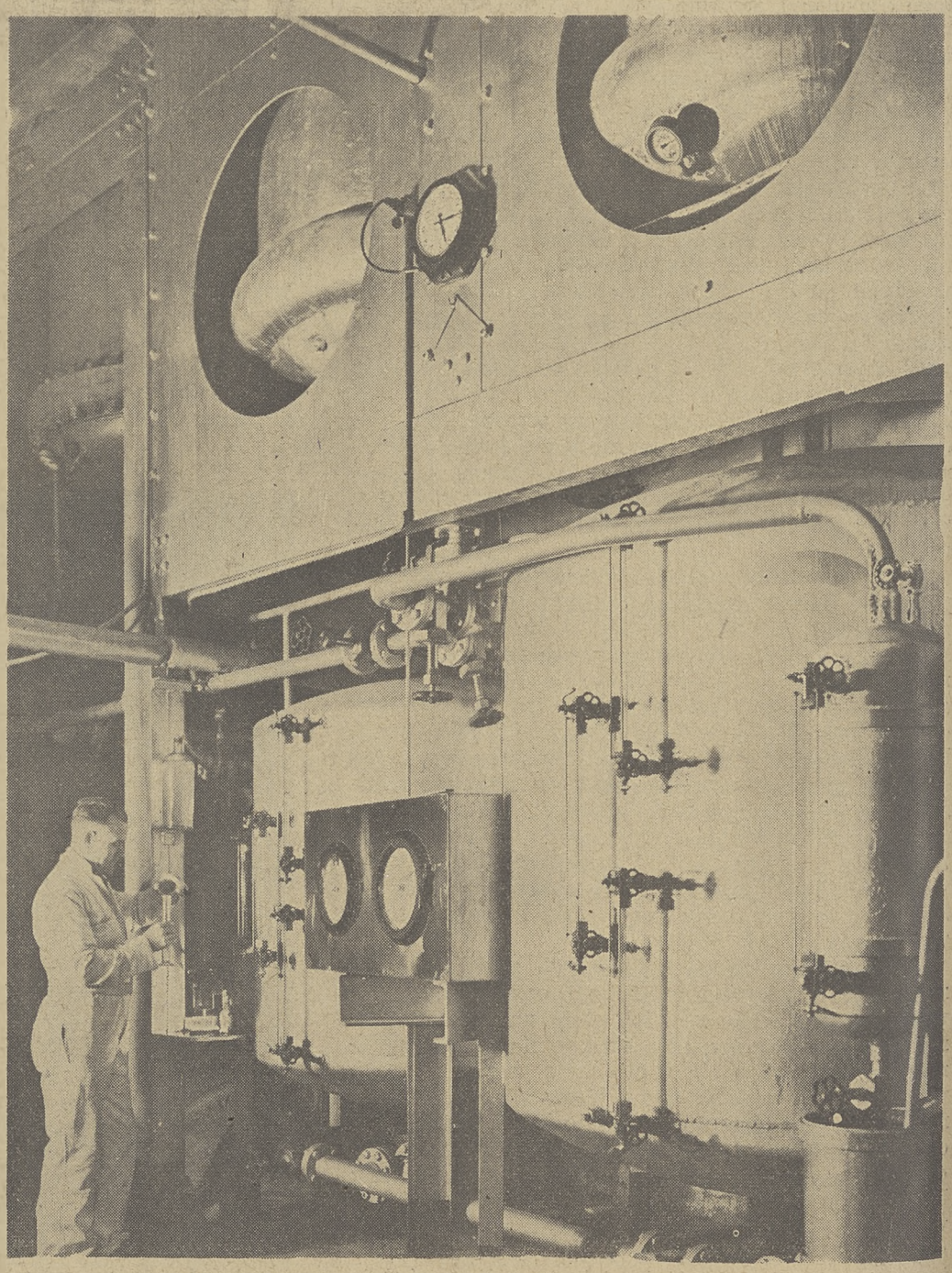
Budowa fabryki w West Thurrock rozpoczęła się tuż przed wojną i została ukończona w czasie największego nasilenia nalotów nieprzyjacielskich w 1940 roku. Mimo bombardowania i poważnego braku siły roboczej fabryka została ukończona na 9 dni przed ukończeniem podobnej fabryki w Bostonie w U. S. A.

Ta wspaniała fabryka, która jest pierwszym przykładem maksymalnie zmechanizowanych zakładów, jest rzecz prosta idealnym wzorem czystości. Człowiek ślizga się po ogromnych przestrzeniach wypolerowanej jak lustro podłogi. Pracownicy w czystych białych kombinezonach studiują wykresy, obserwują tarcze i przekręcają wyłączniki. Nie ma tu zapachu mydła ani pryskających baniek piany. Nigdzie nie widać płatków mydlanych ani proszku, a tylko na mgnienie oka dostrzec można przez szybę miękkie, przeźroczyste strumienie mydła wirujące na kształt śnieżnej zawieruchy dokoła obracającego się bębna, który zamienia je w płatki mydlane, tak dobrze znane wszystkim gospodyniom.

Są tam także ogromne zielone bloki mydła, ważące po 400 kg,

Na lewo: Pierwsza w świecie całkowicie zmechanizowana fabryka mydła w West Thurrock, w Essex.

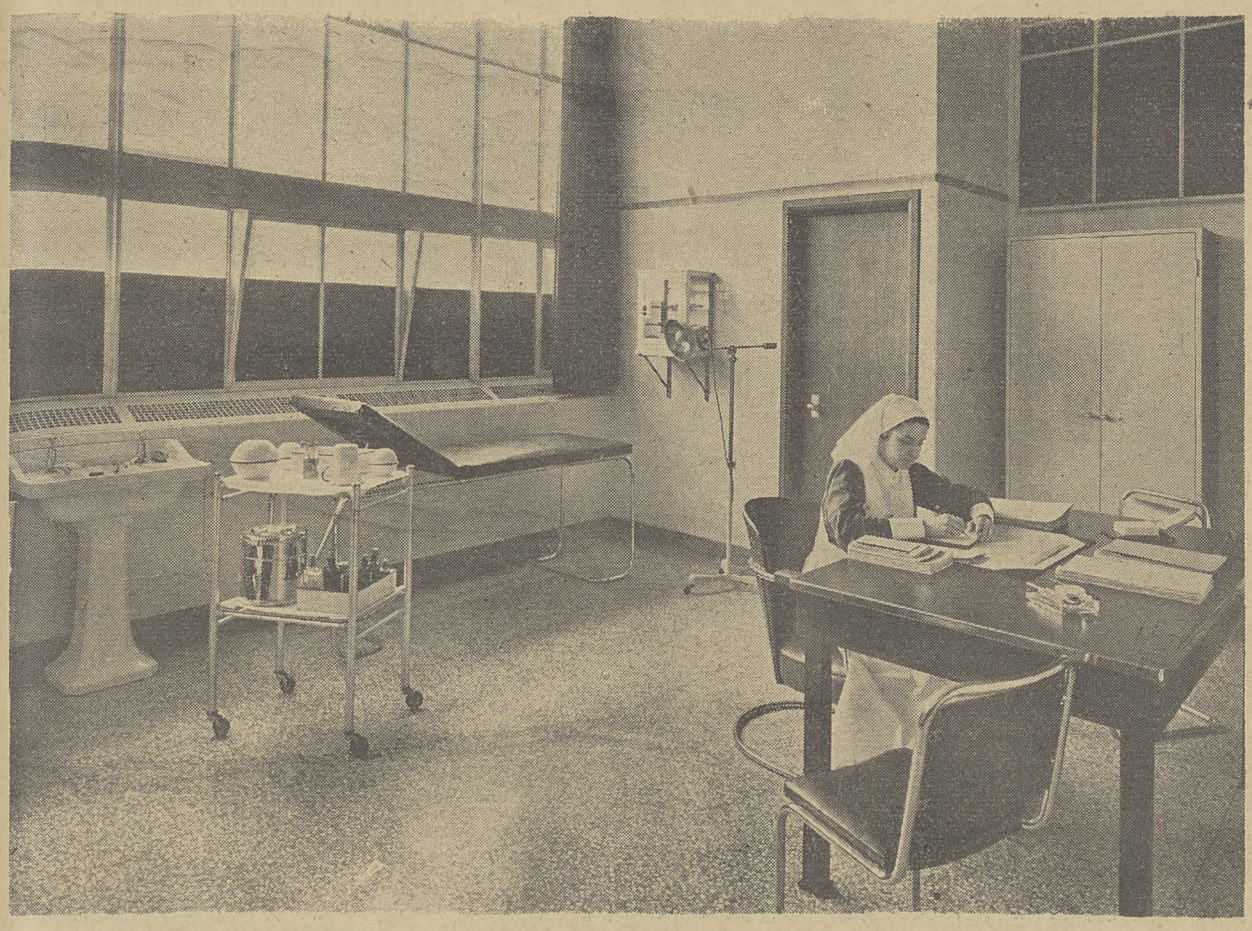




Robotnik obserwujący instrumenty.

Powyżej na lewo:
Bloki mydła wkłada się w specjalne maszyny, które krają je automatycznie.

Na lewo:
Mydło przechodzi następnie dalsze fazy krajania, aż do kostek domowego użytku.



Starsza pielęgniarka przy pracy we wspaniale wyposażonym oddziale pierwszej pomocy lekarskiej.



Ogromne bloki twardego mydła.

FABRYKA MYDŁA

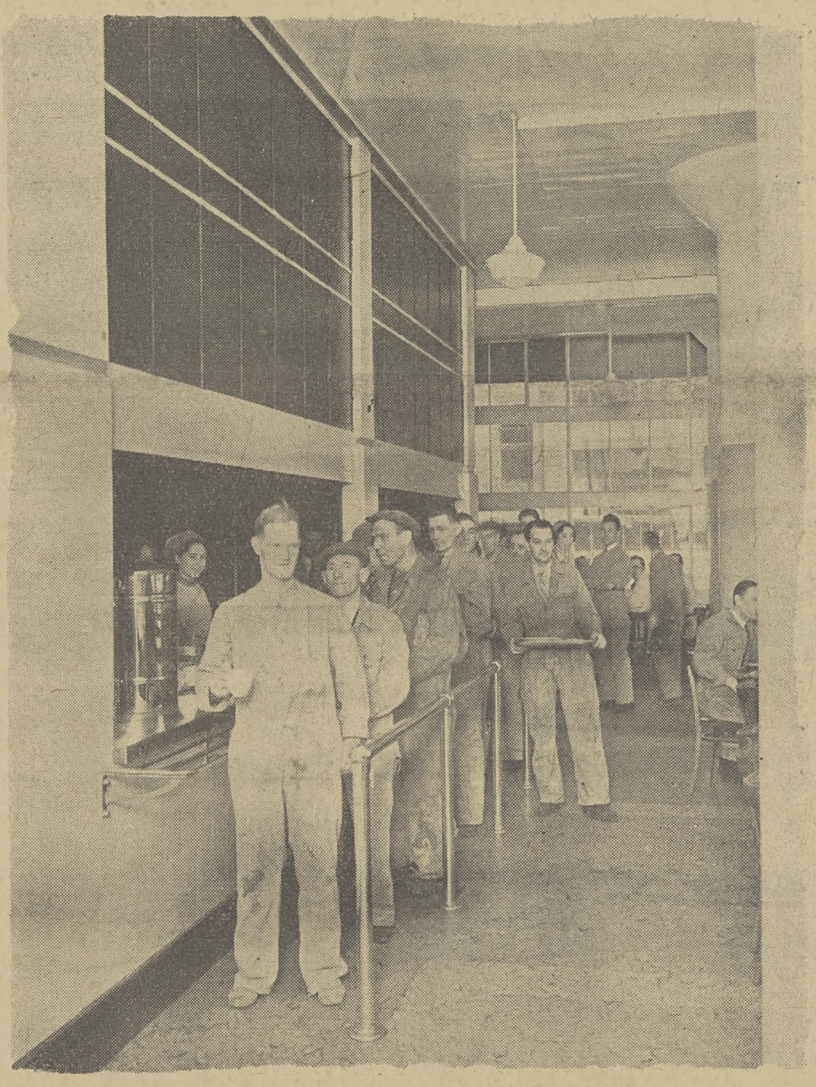
które przecina się i kraje na kostki, używane w gospodarstwie domowym.

Skomplikowane maszyny otwierają paczki, napełniają je płatkami, odrzucają je w razie uszkodzenia i pieczętują. Zręczne pracownice pakują te paczki w tekturowe pudełka z wprawą i szybkością maszyn.

Inne czynności związane z produkcją wielu odmian mydła (twarde mydło, płatki mydlane i proszek mydlany), zarówno jak syntetycznych środków czyszczących rozmaitego rodzaju (które są substancjami otrzymywanymi z osadu nafty powstającego w pewnym stadium jej rafinowania) są niedostrzegalne dla oka.

Wszystko to bezustannie wiruje, wylewa się lub suszy w niezliczonych rurach i kadziach. Procesy te nie wydzielają woni ani kurzu i odbywają się bezszelestnie. Praca jest ciągła, ściśle kontrolowana i niewidzialna. W tej fabryce laboratorium i inżynier są najważniejszymi czynnikami, a ręce ludzkie niewiele tu mają do czynienia.

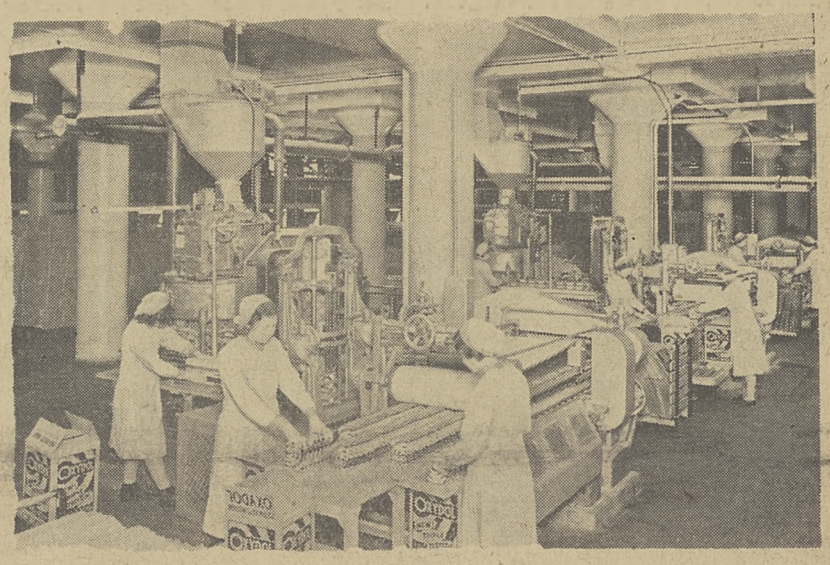
Nic dziwnego, że w tej fabryce, doskonałym przykładzie najbardziej nowoczesnego wyposażenia i budownictwa, warunki pracy są szczególnie korzystne dla pracowników. Firma daje gwarancję regularnego zatrudnienia wszystkim swoim pracownikom: każdy mężczyzna i kobieta wstępujący do firmy przechodzi okres próbny, który trwa dwa lata. Po jego upływie zarząd firmy jest już zorientowany, czy dany pracownik nadaje się do pracy w fabryce na całe życie. Również pracownik może zdecydować się w tym okresie, czy pragnie nadal w tej firmie pracować. Gwarancja zatrudnienia zapewnia 48 tygodni pracy na rok tak długo, dopóki pracownik zdolny jest do pracy, z wyjątkiem okresu czasu straconego na skutek pożaru, powodzi, strajków lub innych nieprzewidzianych wypadków.



Pracownicy ustawiają się w ogonku, by otrzymać drugie śniadanie.

Pracownicy starają się z największym zapałem utrzymać fabrykę w nienagannej czystości. Na ten cel wydaje się sumę odpowiadającą blisko 20% sumy płac fabrycznych.

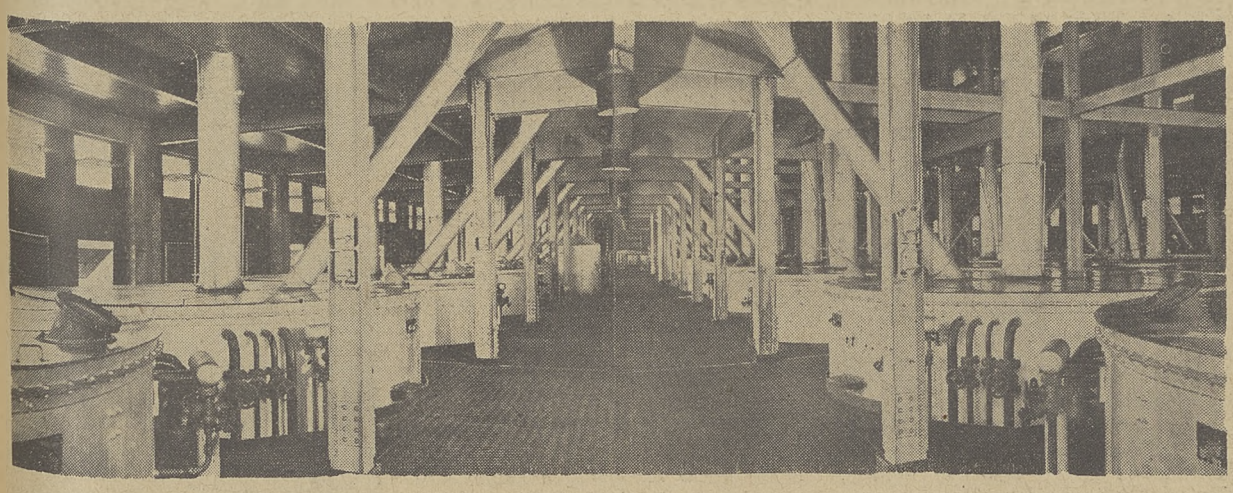
Naczelny dyrektor firmy, kierujący zespołem pracowników, obejmującym kierowników, chemików, inżynierów, liczy zaledwie 37 lat. Urodził się w małej szkockiej wiosce, ukończył z odznaczeniem studia chemiczne na uniwersytecie w Glasgow i wstąpił do wymienionej firmy w 1933 roku.



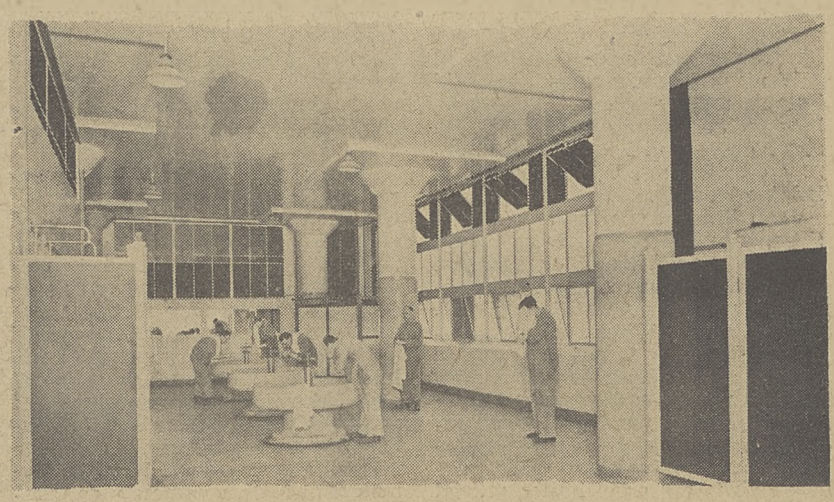
Pakowanie proszku mydlanego w tekturowe pudełka odbywa się szybko i sprawnie.



Pracownicy w białych kitlach przy pracy w laboratorium w West Thurrock.



Zmechanizowana fabryka mydła. Ogromne kadzie połączone licznymi rurami.



Umywalnie dla męskiego personelu w fabryce w West Thurrock.

JOHN SUMMERSON

PAŁAC BUCKINGHAM

Większość wielkich pałaców europejskich pochodzi z epoki absolutyzmu: Wersal z czasów Ludwika XIV jest najlepszym tego przykładem. Absolutyzm nie jest zasadą, która by odpowiadała Anglikom, i aby znaleźć monarchę, który by mógł zarządzić zbudowanie pałacu, nie wątpiąc ani przez chwilę, że zostanie on wybudowany, należy cofnąć się do Henryka VIII. Henryk VIII mógł wybudować i wybudował to, czego pragnął. Królowa Elżbieta nie troszczyła się o budowanie pałaców. Wolała, by jej poddani budowali je dla niej — co też czyniono z wielką rozrzutnością w całej Anglii.

Co się tyczy Stuartów, byli oni z pewnością zwolennikami budowy pałaców i Karol I byłby napewno odbudował Whitehall z przepychem niespotykanym w całej Europie, gdyby tylko wypadki potoczyły się inaczej.

Wilhelm III powiększył tylko siedzibę Hampton Court i wybudował mały pałacyk w Kensington — nie większy od wiejskiego dworku. Jerzy I, II i III czasem zastanawiali się nad budową jakiegoś pałacu, lecz pozostawili to Jerzemu IV, który uparł się w końcu, że monarcha brytyjski winien posiadać okazały i imponujący pałac, będący architektonicznym symbolem władzy królewskiej w sercu stolicy.

Właściwie on go nie wybudował. Jako książę Walii i regent zamieszkiwał on i przebudował Carlton House. Gdy wstąpił w końcu na tron w r. 1820, Carlton House mimo całej swej okazałości, złotych sal jadalnych i gotyckich oranżerii okazał się niewystarczający. Był to pałac godny księcia, lecz nie była to odpowiednia siedziba dla monarchy, któremu 5 lat przedtem poddał się Napoleon, największy wódz w historii; dla monarchy, którego szanowała cała Europa i który władał Kanadą i Indiami Wschodnimi i Zachodnimi.

Jerzy IV nie mylił się co do wielkości swego urzędu, lecz nie zdawał sobie sprawy z niepraktyczności podtrzymywania tej wielkości przez trwonienie bogactwa narodowego na budowle o tak ograniczonej użyteczności jak pałace królewskie.

Parlament jako oszczędny gospodarz przychylał się raczej do projektu odpowiedniego przystosowania istniejącego już budynku aniżeli do planu jego kompletnej przebudowy. Postanowiono, że zamiast w Carlton House król powinien zamieszkać w znacznie większym, murowanym domu w parku St. James, zwanym Buckingham House. Był to jeden z najpiękniejszych domów w Londynie, ze wspaniałymi malowidłami w klatkach schodowych. Budynek ten należał już do korony i architekt królewski, John Nash, otrzymał polecenie sporządzenia planów dla powiększenia i zmodernizowania go.

Następnie zaczął się na pół podświadomy i na pół rozmyślny spisek pomiędzy królem i jego architektem. Początkowo król był bardzo skromny w swych zamierzeniach. Mówił, że nie chciałby budować pałacu — jest na to za stary. Buckingham House powinien stanowić po prostu jego pied-à-terre w Londynie. Stosownie do tego Nash przygotował plany.

Później król zaczął się znowu zastanawiać. Dlaczegóżby Buckingham House nie miał się stać pałacem? Tutaj można by dodać jakieś skrzydło, tam dziedziniec. Nash rysował na nowo. Król się znowu zastanawiał i wreszcie powstał pałac nie tylko na papierze, ale z cegły i wapna.

W parlamencie zaczęły się kwasy. Książę Wellington uważał, że mimo kosztów żaden monarcha w Europie nie posiada tak marnej rezydencji jak król angielski. Gdy ostatecznie Nash oznajmił, że ma zamiar zburzyć i przebudować niektóre nowowzniesione części dla tego tylko, że mu się nie podobały, oburzenie dosięgło zenitu. Wyznaczono komisję dla zbadania stanu robót i kosztów. Padło wiele nieprzyjemnych słów.

W tym czasie król Jerzy IV umiera. Pałac był niemal skończony, nikt się jednak nie zachwycał ani nim, ani architektem, który został natychmiast zwolniony. Nowy król, Wilhelm IV, odczuwał do pałacu szczególną niechęć i wręcz odmówił zamieszkania w nim. Przez siedem lat jego panowania pałac stał jak niepotrzebna spuścizna i poddawał się powolnym i niechętnym końcowym dotknięciom dłuta i pędzla.

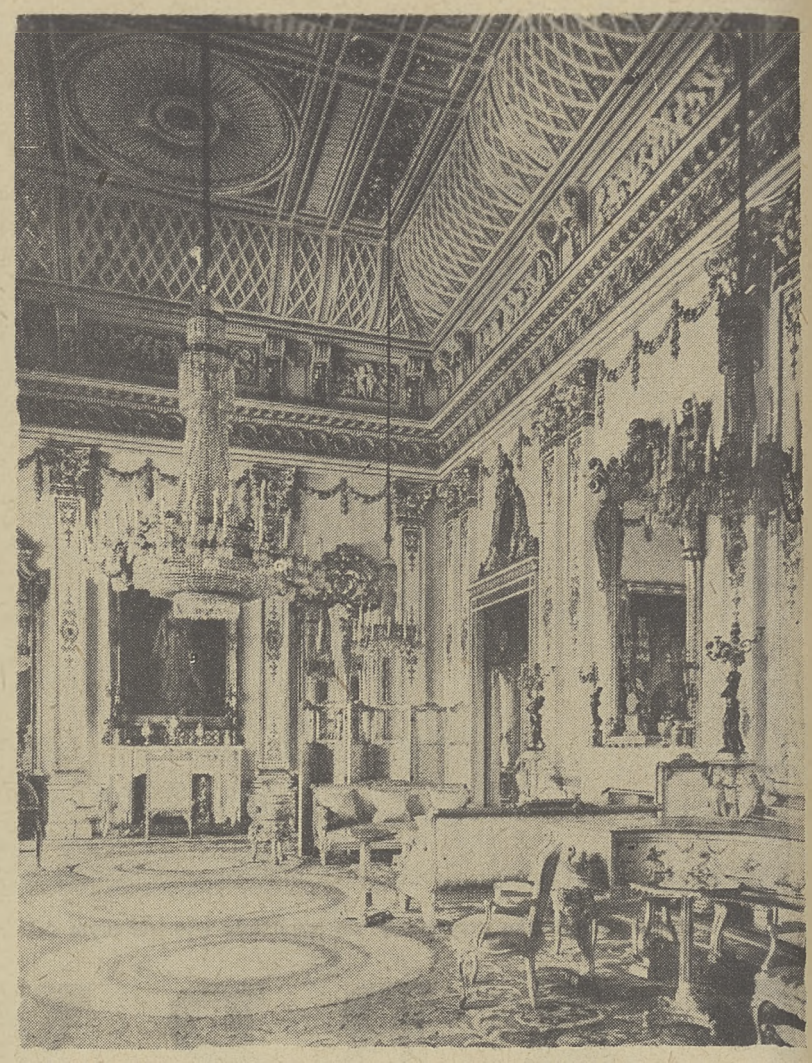
Ze wstąpieniem na tron królowej Wiktorii tak znienawidzono ten budynek, że postanowiono wybudować nowy fronton, zresztą nieudany, który zastąpiono później istniejącą do dziś fasadą.

Pałac Buckingham dojrzewał. Trawniki nabrały puszystości, drzewa rozrosły się i wypiękniały. Gdy rządy królowej Wiktorii dobiegały końca, uznano pałac Buckingham, jeśli już nie za dzieło sztuki, to w każdym razie za symbol.

Nie jest to romantyczna historia i wątpliwe, czy jakiś pałac w Europie został wybudowany w tak dziwaczny sposób i przy objawach takiego niezadowolenia. Uczucie to jednak z czasem zapomniano, a dzisiaj jesteśmy już na tyle oddaleni od Jerzego IV i jego epoki, że możemy stwierdzić, że dzieło Nasha jest w pewnym sensie doskonałe.



Pałac Buckingham.



Biała bawialnia, będąca jednym z publicznych apartamentów pałacu.

W jego starannie rozplanowanym frontonie z ogrodem otaczającym wnękę bawialni leży dużo piękna. Niektóre z wnętrz są subtelne i piękne. Nie należy również umniejszać zasług włoskich architektów królowej Wiktorii. Jak wiele starych budunków pałac musiał czekać, aby zapomniano o jego złych stronach i zaczęto wielbić jego piękno.

Nikt nie będzie wymagał od niego takiej okazałości, jaką Wren dał rezydencji Hampton Court, lub Vanbrugh pałacowi Blenheim. Lecz ponieważ pałac cofnął się wstecz wraz z czasem, a wiek pompy i parady minął, budynek ten dostał się do historii brytyjskiej architektury.

Pałac Buckingham był rezydencją czterech królów: królowej Wiktorii, Edwarda VII, Jerzego V i Jerzego VI. Jest on jednocześnie domem prywatnym i budynkiem państwowym, prawdopodobnie dlatego robi tak głębokie wrażenie.

Co roku przybywa do pałacu Buckingham wiele osób; przybywają ambasadorowie, dyplomaci i ministrowie, ludzie, którzy mają być nagrodzeni orderami, liczne rzesze gości królewskich przyjęć i wielu innych. Jednak we wnętrzu pałacu znajdują się również prywatne apartamenty króla i królowej.

Londyńczycy wiedzą, kiedy król i królowa przebywają w pałacu, gdyż powiewa wówczas nad nim flaga królewska, która jak przyjazny łącznik między królem a poddanymi łopocze nad budynkiem, będącym zarazem domem królewskim i symbolem władzy monarszej.



WIEJSKI PROBOSZCZ

DROGA, która biegnie wzdłuż doliny Sparkford w płd.-zach. Anglii przez wioski Północny i Południowy Barrow aż do Lovington, ma około 11 km długości. Ktoś obcy w tych stronach, przejeżdżając tędy, nie domyśliłby się, że rozrzucone tu wzdłuż drogi kamienne domki to dwie wioski. Ale nie można nie zauważyć kościołów. Trzy niewielkie, stare i piękne kościółki, z których każdy jest arcydziełem sztuki średniowiecznej, stoją wśród soczystych łąk Somerset, w uroczej okolicy.

W niedziele mały szary samochód kursuje między trzema kościołami, bowiem John Godwin Wright, pastor Północnego i Południowego Barrow oraz Lovington, wygłasza tam kolejno kazania.

John Wright, syn farmera z Witshire, sam był gospodarzem przez sześć lat, zanim został duchownym. Uważa te lata za cenne przygotowanie do pracy w parafii wiejskiej. Wyświęcony w 1935 r., był początkowo wikarym w Chard, a następnie proboszczem w Bath. W 1942 r. ofiarowano mu probostwo na wsi i zajęcie się trzema parafiami, co wymaga nieustannej, ciężkiej pracy, mimo że ludność wszyskich parafii wynosi zaledwie 400 osób. Pastor przyjął chętnie to stanowisko. Na zapytanie, co go skłoniło do opuszczenia kwitnącej parafii miejskiej liczącej 5.000 wiernych, odpowiada po prostu: „Dla mnie oznaczało to powrót do domu". Obecnie mając blisko 40 lat i będąc pełnym entuzjazmu dla swej pracy, pastor Wright mieszka na probostwie w Północnym Barrow ze swą żoną i trzema synkami, z których najstarszy nie ma jeszcze 8 lat. Uposażenie jego jest bardzo skromne. Całkowity dochód z trzech parafii wynosi 300 funtów rocznie. Oczywiście poza tym jak każdy obywatel proboszcz otrzymuje zasiłek w wysokości 5 szylingów tygodniowo na każde ze swych dwóch młodszych dzieci.

Rozkład zajęć Johna Wrighta przeraziłby niejednego z tych, którzy sądzą, że są przeciążeni pracą. Jeśli niektóre z pozycji, takie jak np. „przygotować wycieczkę szkoły niedzielnej", czy „loteria fantowa" wydają się na pierwszy rzut oka pospolitymi, mało ważnymi sprawami — to jednak w życiu parafii i należących do niej ludzi są ważnymi obowiązkami, a takt, cierpliwość i zdolności organizacyjne są niezmiernie przy tym potrzebne.

Dwaj starsi synowie Wrighta, Tymoteusz i Piotr, uczęszczają do szkoły w Lovington. Jest to szkoła parafialna, a ich ojciec jest tam prezesem zarządu szkolnego. Pastor należy również do rady szkolnej Północnego Barrow i jest kierownikiem technicznej szkoły średniej w pobliskim mieście Ansford.

Po odwiezieniu do szkoły samochodem swych dwóch synków pastor rozpoczyna dzień szkolny krótkim nabożeństwem i następnie wraca do domu. Jeden dzień w tygodniu wykłada Pismo Święte w starszych klasach. Cztery dni w tygodniu, jeżeli nie ma posiedzenia gdzie indziej, poświęca zarządowi trzech parafii. Każda stanowi zupełnie odrębną jednostkę, a parafianie zawzięcie bronią się przed ich połączeniem. Korespondencja, wykazy i podania gromadzą się i po odprawieniu codziennych nabożeństw pastor zabiera się do roboty trwającej nieraz 3 do 4 godzin.

Raz na tydzień John Wright ma to, co sam nazywa „godziną religii", w miejscowych koszarach. Kiedy zniesiono przymusową obecność żołnierzy na nabożeństwach, proboszcz wysunął ten projekt. Władze przyjęły go dość nieufnie, ale żołnierze gromadzą się tłumnie i śpiewają głośno przez siebie wybrane hymny. Na własne żądanie pastora zasypują go pytaniami, otwarcie wypowiadając swe zdanie, często ostro krytykując, a następnie, kiedy godzina ta minie, opowiadają mu o swych kłopotach. Zebrania miejscowego klubu młodzieżowego odbywają się na probostwie raz na tydzień w ciągu zimy, a dwa razy w ciągu lata. Raz na miesiąc pastor wydaje gazetkę parafialną, dostarczając ją bezpłatnie każdej rodzinie. Rozmaite bractwa i stowarzyszenia kobiet, zebrania diecezjalne i parafialne, rozdawanie nagród szkolnych, komisje finansowe, towarzyskie wieczorki klubowe, zastępstwo kapelana katedralnego w Wells, podróż do Yeovil w charakterze przedstawiciela kościoła anglikańskiego w okręgowym komitecie młodzieży, stanowisko przewodniczącego w poradni małżeńskiej w Castle Cary, oto pobieżny przegląd zajęć, które wypełniają dzień tego proboszcza wiejskiego i które niemal codziennie zatrzymują go poza domem do godziny dziesiątej i później.

Pani Wright, wyjąwszy pomoc posługaczki, która raz na tydzień przychodzi na 3 godziny, sama gospodaruje na plebanii. Gotuje, sprząta i szyje dla swego męża i trzech synów. Sama pierze, hoduje kury, bierze udział w zebraniach parafialnych i prowadzi z zapałem różne stowarzyszenia.

W sobotę pastor przygotowuje kazania na następny dzień. Porządek nabożeństw w każdą niedzielę jest podany zawczasu w gazetce parafialnej. Odbywa się ich zazwyczaj po dwa w każdym z trzech kościołów.

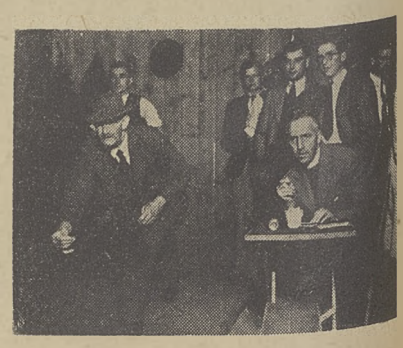
Oczy Johna Wrighta rozjaśniają się, kiedy mówi o żywotności młodzieży wiejskiej oraz o tym, jak ludność wiejska ceni kościół i nabożeństwa.

Katherine Butler









Zdjęcia z prawej strony od góry: Pastor z parafianami po nabożeństwie niedzielnym dla dzieci.

Lekcja religii w szkole wiejskiej.

John Wright przy ceremonii chrztu.

Proboszcz w miejscowym klubie występuje w roli skarbnika i zapisującego punkty w czasie gry „w strzałki".

NASZA korespondencja

Inż. J. R., Kraków: 1) Czy wychodzi pismo poświęcone przemysłowi kamieniołomowemu? 2) Czy mogę prosić o katalog BIF?

1) „Quarry Manager's Journal" Salisbury Square House, London, E. C. 4. Prosimy zamówić w księgarni polskiej.

2) Posłaliśmy.

J. B., Wałbrzych. Gdzie można otrzymać następujące czasopisma: „The Ambassador", „World Sports", „The Architect", „Picture Post"?

Należy zamówić w większej księgarni polskiej. Ceny nie znamy.

J. C., Piotrków. Czy mógłbym sprowadzić książkę „Ilustration 1800—1900"?

Należy zamówić w większej księgarni polskiej. Ceny nie znamy.

J. P., Olszyny Średnie. Proszę o podanie kosztów prenumeraty oraz adresu ilustrowanego czasopisma filmowego.

„Film Illustrated Monthly" 87, Park Drive London N. 21. (England). Około 18 szylingów rocznie.

K. A., Radom. Proszę o podanie czasopism z dziedziny lotnictwa turystycznego i modelarstwa oraz nadesłanie „Flight" z 3 lipca 1947.

„Light Plane and Private Owner" 4, Sutherland Avenue, Maida Vale, London W. 9 oraz „Model Aircraft" 23 Great Queen St. London W. C. 2. Prenumerata roczna 21 wzgl. 14 szylingów. Można zamówić w większej księgarni polskiej. Egzemplarz „Flight" prosimy również zamówić w księgarni.

N., Szczecin. Czy możnaby otrzymać od Redakcji materiał dotyczący gospodarczego rozwoju Palestyny w ciągu ostatniego dziesięciolecia?

Niestety nie posiadamy odpowiedniego materiału. Radzimy zamówić w większej księgarni polskiej następujące wydawnictwa: Bonné (A), „Twenty Years of Economic Research in Palestina", Jerusalem 1943, Bonné (A), „The Economic Development of the Middle East", 2nd ed, London 1945, lub „The Middle East 1948" Europa Publications Ltd., 39 Bedford Square, London W. C. 1.

T. Z., Kraków. Proszę o adres „Jane's Fighting Shps 1949".

Sampson, Lew, Marsten and Co. Ltd., 25 Gilbert St., London, W. 1. (England). Cena około 63 szylingów. Proszę zamówić w większej księgarni polskiej.

D. B., Świdnica Śląska. Proszę o nadesłanie egzemplarza „English by Radio" wzgl. wskazanie księgarni, w której mogłabym go nabyć.

Nie trudnimy się kolportażem książek. Widzieliśmy tę książkę u Gebethnera i Wolffa oraz w księgarni im. Ossolińskich w Krakowie.

A. W., Zielona Góra. Jest parę osób o silnie przytępionym słuchu. Zapytujemy, gdzie można by nabyć nowowynaleziony w Anglii aparat dla głuchych.

Radzimy zwrócić się z zapytaniem pod adresem: National Hospital for Nerveus Diseases, Otological Research Unit, London W. C. 1 (England). W liście prosimy zapytać, gdzie i na jakich warunkach można nabyć aparat „Medresco".

W. M., Kraków. Proszę uprzejmie o podanie:

1) nazwy czasopisma angielskiego zajmującego się sprawami tańca towarzyskiego,
2) tytułu i ceny podręcznika do nauki tańca towarzyskiego,
3) gdzie mógłbym dostać angielskie teksty przebojów tanecznych,
4) gdzie mógłbym dostać katalog BIF.

1) „Modern Dance and Dancer", 2, Norfolk House, Brixton Oval, London, S. W. 2 (England). Czasopismo można zamówić w każdej większej księgarni polskiej.

2) i 3) Radzimy zapytać w redakcji czasopisma podanego pod 1).

4) Wysłaliśmy pocztą.

J. B., Poznań. Co należy zrobić, żeby uzyskać pozwolenie wyjazdu do Anglii na jeden lub dwa miesiące wakacyjne.

Należy porozumieć się przede wszystkim z Ministerstwem Administracji Publicznej w Warszawie w sprawie paszportu, a następnie z Konsulem Brytyjskim w Poznaniu, Matejki 48/49 w sprawie wizy.

MARTIN MANNING

EVELYN WAUGH
WSPÓŁCZESNY GENIUSZ HUMORU

Kariera literacka Evelyn Waugha odpowiada z grubsza dziejom bohatera jego powieści pod tyt. „Scoop":

„Jeszcze jako młody człowiek (jak ogłosił jego wydawca) zdobył on i ugruntował pozazdroszczenia godną pozycję w literaturze. Powieści jego rozchodziły się w 15.000 egzemplarzy już w roku ich wydania i czytane były przez publiczność, której opinię szanował. W międzyczasie utrzymywał swą renomę w kołach intelektualistów pisząc nie dające korzyści, lecz modne prace historyczne i podróżnicze... wydał osiem książek... z których znajomi Lady Metroland znali przeważnie trzy lub cztery — z tytułu. Miał wielu uroczych przyjaciół...".

Cytat powyższy, wymieniając rzeczywiste braki Waugha, jak wąski zasięg społeczny i oko literackiego modnisia, nie wspomina jednak o jego geniuszu komizmu. Ilekroć jest temu geniuszowi wierny, Waugh przewyższa wszystkich pisarzy brytyjskich. Często jednak, jak clown, który by chciał grać Hamleta, porywa się on na rozważania moralne. Najlepsze jego książki to te, w których stwarza świat absurdalny, w którym postacie poruszają się po zygzakowatej linii logiki nonsensu, nie mającej nic wspólnego z wyznawanymi przez Waugha wartościami moralnymi i społecznymi. Napisał osiem powieści. Niezłe są „Czarna intryga" (1934), „Garść prochu" (1934) i najambitniejsza z wszystkich „Znowu Brideshead" (1945), najgoręcej jednak polecić muszę pierwszą powieść: „Schyłek i upadek" (1928), drugą: „Nędzne ciała" (1930) i piątą: „Scoop" (1938).

Tylko bardzo uniwersalny komizm obejść się może bez wprowadzenia (Chaplin, Szwejk). Ponieważ postacie Waugha wzorowane są na małym kółku bogatych Anglików z „wyższej sfery", potrzebują one koniecznie komentarza, z czego zresztą Waugh zdaje sobie sprawę. Wstęp autora do „Schyłku i upadku" brzmi: „Mam nadzieję, że wydawcy moi nie mieli racji twierdząc, że jest to powiastka skandaliczna. Nie chciałem, żeby tak było, gdy ją pisałem. Proszę, pamiętajcie przez cały czas czytania, że **chciałem, żeby była zabawna".**

Przypatrzmy się bohaterowi, chociaż „bohater" nie jest może słowem, którego należy użyć w stosunku do naiwnie nieporadnych lub świadomie przewrotnych postaci Waugha. „Bohater" jest więc wydalony z Oxfordu, gdzie uczy się na duchownego, za nieprzyzwoite zachowanie: w rzeczywistości został napadnięty przez kolegów i obrabowany ze spodni. Z kolei otrzymuje posadę nauczyciela w prywatnej szkole dla synów bogatych rodziców. W szkole tej służący jest zbrodniczym wariatem, dyrektor oszustem, a dwaj inni nauczyciele to sympatyczny pijak o drewnianej nodze i egzaltowany dziwak, który nosi perukę. Matka jednego z chłopców, śliczna, utalentowana kobieta, zgadza się wyjść za mąż za naszego „bohatera", niestety jednak zaplątuje go przy tym w swoje podejrzane machinacje finansowe, tak że zostaje on niewinnie aresztowany w sam dzień ślubu. W więzieniu spotyka wszystkich swych byłych kolegów. W końcu wraca do Oxfordu i rozpoczyna na nowo przerwane studia.

Treść jest amoralna jak jarmarczny teatrzyk kukiełek. Straszne nieszczęścia walą się niezasłużenie na postacie powieści, które otrząsają się tylko i ruszają jakby nietknięte wprost ku następnej katastrofie. Perypetie ich przypominają w swym charakterze wczesne amerykańskie komedie filmowe z ich potykaniem się na skórkach banana, zlatywaniem na łeb ze schodów i porcjami kremu rozpryskującymi się na twarze ofiar, które jednak zachowują pogodę ducha i nadzieję, że wszystko jeszcze „będzie lepiej". Tym niemniej jednak pomimo braku rozumu, charąkteru i moralności postacie Waugha cechuje żywotność i tęsknota za zerwaniem pęt obskurnego świata, w które są uwikłane, i to właśnie sprawia, że budzą w nas one litość z przymieszką podziwu — uczucie, które mamy dla clownów.

Styl Waugha jest oszczędny i precyzyjny — nie marnuje on ani jednego słowa.

„Oniemiały ze strachu poszedł do swojej klasy.

Siedziało przed nim dziesięciu chłopców z rękami skrzyżowanymi, z oczami błyszczącymi oczekiwaniem.

— Dzień dobry panu — rzekł ten, który był najbliżej.

— Dzień dobry — rzekł Paweł.

— Dzień dobry panu — powiedział następny.

— Dzień dobry — powiedział Paweł.

— Dzień dobry panu — powiedział następny.

— Zatkaj się — powiedział Paweł.

Na to chłopiec wyjął chusteczkę i zaczął płakać spokojnie.

— Oh, proszę pana — rozległ się pełen wyrzutu chór — zranił pan jego uczucia... Niech pan mu powie „dzień dobry", inaczej będzie nieszczęśliwy cały dzień Przecież ostatecznie dziś jest dobry dzień, nieprawdaż

— Cisza! — krzyknął Paweł zagłuszając rozgwar i przez kilka chwil było spokojniej...

Dziesięciu chłopców przestało mówić i siedziało w idealnej ciszy wpatrując się w niego. Poczuł, że robi mu się gorąco i czerwienieje pod ich badawczym spojrzeniem.

— Myślę, że powinienem przede wszystkim poznać wasze nazwiska. Jak się nazywasz? — spytał zwracając się do pierwszego chłopca.

— Tangens, proszę pana.

— A ty?

— Tangens, proszę pana — rzekł następny chłopiec. Pawłowi ścisnęło się serce.

— Ależ nie możecie obaj nazywać się Tangens.

— Nie, proszę pana. Ja jestem Tangens. On tylko stroi żarty.

— To mi się podoba! Ja i stroić żarty! Proszę pana, ja jestem Tangens. Naprawdę.

— Jeśli o to chodzi — odezwał się chłopiec z głębi klasy — jest tu tylko jeden Tangens. To ja".

Waugh rozkoszuje się śmiesznością, zestawianiem niedorzeczności. Oto wyjątek z „Garści prochu" (1934). Miejscowy duchowny, który wycofał się już ze służby w odległych krajach Commonwealthu, wygłasza kazanie do małej grupki wiejskich wyznawców w śnieżny dzień Bożego Narodzenia.

„Jakże trudno nam zdać sobie sprawę, że to rzeczywiście Boże Narodzenie. Zamiast płonącego na kominku polana i okien zamkniętych szczelnie przed śnieżną zawieją, mamy tylko doskwierający żar obcego słońca... Zamiast łagodnego wołu i osła z Betlejem — rzekł proboszcz zatracając zlekka wątek porównań — mamy oto za towarzyszy drapieżnego tygrysa, egzotycznego wielbłąda, podstępnego szakala i ociężałego słonia".

Rozliczne podróże Waugha stały się źródłem książek podróżniczych: Abisynia dała temat dwu powieści: „Czarnej intrygi" i satyry na dziennikarzy pt. „Scoop". W obydwu występują brytyjscy i francuscy dyplomaci, potentaci abisyńscy i bogaci nicponie różnych narodowości, a przedstawieni są w sposób łączący farsę i satyrę bez posmaku makabry, który w oczach wielu czytelników psuje późniejsze książki.

W powieściach Waugha jest też wiele humoru czysto aktualnego. „Wywieście więcej flag" (1942) to książka o początkach wojny, a większość materiału satyrycznego może być doceniona w zupełności tylko przez niewielką stosunkowo liczbę ludzi. Prawdopodobnie też straci ona aktualność szybciej niż inne powieści Waugha.

Waugh zajmuje się zjawiskami, które są już na samym skraju obłędu, nie można też rozpatrywać obrazu życia, który on przedstawia, inaczej niż przez pryzmat fantazji. Pamiętać też trzeba, że grupy społeczne, które opisuje, liczą nie więcej niż 1/2% Brytyjczyków. Tym niemniej w książkach Waugha wyznaczyć można wznoszącą się krzywą doświadczenia. Jego druga powieść „Nędzne ciała" ukazuje histeryczną a powierzchowną wesołość i pustkę wewnętrzną lat dwudziestych. W cztery lata później, w „Garści prochu", Waugh daje wyraz głębokiemu niedosytowi moralnemu, jaki budzi ten typ życia, z jego rozbitymi małżeństwami i pustką stosunków towarzyskich. Po jedenastu latach, w „Znów w Brideshead", znajdujemy już radę pogodzenia się z kościołem katolickim, co stanowić ma jedyne rozwiązanie wobec marności i zwodniczości świata. „Scoop" (1938) jest powieścią wesołą i śmieszną, jak pierwsze kryje też jednak przenikliwe ostrze satyry skierowane przeciw prasie.

Kiedy Waugh otwarcie moralizuje, robi się sentymentalny i nabiera tetrycznych akcentów. W farsie jednak nikt mu nie dorówna. Pomiędzy sentencjonalnymi kazaniami a ekstrawaganckim dowcipem jest jednak pewien pośredni sposób pisania, który nazwać można tylko ironią moralną. To właśnie jest Evelyn Waugh. Z oburzającą bezstronnością zwala on dopusty zarówno na winnych jak i na niewinnych bohaterów. Cytat nie może zilustrować tej właściwości, gdyż jest ona nierozdzielnie związana z całokształtem budowy i rozwoju powieści. Najlepiej uwidacznia się pod koniec „Garści prochu", gdzie bohater wzięty do niewoli w dżungli południowoamerykańskiej, zmuszony jest wiecznie czytac Dickensa swemu obłąkanemu panu. To samo znajdujemy w noweli „Spacerek pana Loveday", gdzie maniak-zabójca zwolniony jest po 30 latach z domu wariatów po to tylko, aby wrócić po pół godzinie w pogodnym i radosnym nastroju, zaspokoiwszy jedyną swą ambicję: zadusił dziewczynę, która przejeżdżała na rowerze.

Waugh rozwija się, jak się zdaje, na poważnego powieściopisarza. Ci, którzy uważają, że jest w tej roli sentymentalny i niezrównoważony artystycznie, mają nadzieję, że nie zaniedba właściwego sobie niezrównanego talentu — talentu budowania czysto humorystycznych światów, w czym nie można zakwestionować jego mistrzostwa.

List z Londynu

KOBZY ZAGRANICĄ

PODCZAS jednej z audycji B. B. C. stanowiącej część cyklu przeznaczonego dla zagranicy pt. „W dzisiejszej W. Brytanii" pani Georgie Henschel wydobyła na jaw nieoczekiwany fakt, mianowicie, że większość kobz znajdujących się na świecie zrobiona została nie w Szkocji, w ich kraju rodzinnym, lecz na przedmieściu Londynu, — Camden Town; nie zostały one zrobione, jakby należało oczekiwać, ręką szkockiego wygnańca, lecz przez rodzinę rdzennych londyńczyków nazwiskiem Starck. Rodzina ta zajmuje się wyrobem kobz już od trzech pokoleń. Pierwsze zamówienie otrzymała ona od głównego kobziarza orkiestry królowej Wiktorii, a teraz eksportuje kobzy na wielką skalę. Obecnie 68 kobz znajduje się w drodze do Australii. „Materiał potrzebny do wyrobu kobz przybywa z całego świata — mówiła pani Henschel — heban sprowadza się z Zachodniej Afryki, kość słoniową z Kongo, trzcinę na piszczałki z Hiszpanii, torby robi się ze skóry angielskich owiec, a jedynie tartan i jedwabne wstążki pochodzą z Szkocji. No i oczywiście muzyka — najważniejsza część kobzy — jest również pochodzenia szkockiego — jeśli tylko kobzę można nazwać instrumentem muzycznym".

PERFUMY I ICH CZARNOSKÓRZY ODBIORCY

REPORTER BBC, William Holt podróżował blisko rok po brytyjskich ośrodkach przemysłowych, śledząc produkcję węgla, stali, cementu i innych podstawowych materiałów, toteż miłą odmianę stanowiła dla niego wizyta w fabryce kosmetyków. Wyrób kosmetyków i przyborów toaletowych stanowi kwitnącą gałąź przemysłu brytyjskiego. W zeszłym roku wyeksportowano towarów wartości 4 milionów funtów. Firma, którą zwiedził pan Holt, będzie obchodzić w przyszłym roku dwóchsetną rocznicę swego istnienia i pan Holt oglądał tam faktury i pokwitowania odbioru z datą znacznie wcześniejszą od bitwy pod Waterloo. Od roku 1749 firma destyluje brytyjską lawendę, lecz obecnie sporządza różne rodzaje perfum z wyciągów kwiatowych, olejów odczyszczanych z takich roślin jak lipa, geranium czy goździk korzenny, ze składników otrzymywanych z zagranicy, takich jak drzewo cedrowe i drzewo ylang-yang, z wyciągów zwierzęcych o specyficznym zapachu jak piżmo czy ambra, używanych głównie jako utrwalacze. Holt rozkoszował się tymi zapachami niosącymi aromat krajów, po których niegdyś podróżował. Jedna z butelek miała jednak taki ostry zapach, że go nie mógł znieść. Były to perfumy wyrabiane specjalnie dla Afryki, która stanowi doskonały rynek zbytu; nawet etykieta na tym niezwykłym płynie była oryginalna; widniała na niej postać czarnoskórej dziewczyny z dziwnymi białymi kwiatami.

Mieszanie perfum odbywa się w tajemnicy. Zajmują się tym starzy zaufani pracownicy firmy. Kierownik zakładów, który te prace kontroluje, powiedział, że ludzie ci nigdy go nie zawodzą. Robotnicy rekrutują się z samych niepalących, tak by mieli bardziej czuły węch. Kierownik, mimo iż chętnie by sobie nieraz zapalił, nie pali już od 15 lat.

Wyroby tej fabryki rozsyła się po całym świecie; większość z nich pakuje się w małe skrzynki, a to z tej przyczyny, że niekiedy muszą odbywać drogę na mułach, osłach lub nawet na ludzkich barkach, Wiele zależy od ładnego opakowania toteż używane do tego celu pudełka są ozdabiane tak, by były wytworne i miłe dla oka.

Jonathan Trafford

WILLIAM PLOMER

ARTYSTA MALARZ CHARLES KEENE

Tablica pamiątkowa umieszczona przez radę hrabstwa Londynu na zniszczonej fasadzie domu przy Hammersmith Road w Zachodnim Londynie, głosi, iż w domu tym zamieszkiwał artysta Charles Samuel Keene. Na znajdującej się tam poprzednio płycie nazwano go karykaturzystą, jednakże obecne sprostowanie jest właściwszym określeniem.

Rzeczywiście dla większości swych współczesnych (Keene urodził się w 1823, umarł w 1891 r.) był on jedynie „C. K.", karykaturzystą dorożkarzy, kelnerów i uliczników, człowiekiem, który rysował karykatury wagonów kolejowych, tramwajów konnych i salonów fryzjerskich dla humorystycznego czasopisma „Punch".

Zasadniczo Francuzi uznali szybciej od Anglików prawdziwą wielkość Keene'a. Camillo Pissaro pisząc w r. 1883 do swego syna Luciena, ostrzegał go, by nie wydawał sądu o sztuce angielskiej na podstawie wystawy Akademii Królewskiej: „Pamiętaj, że Anglia ma Keene'a. Nie posyła on swych prac na wystawę, nie jest modny, a to wiele znaczy". W następnym zaś roku napisał: „Czyż sztuka ma zatrzymać się w swym rozwoju, jeżeli wydała Keene'a czy Whistlera?" William Rothenstein wspomniał w roku 1890 w Paryżu, jak wysokie mniemanie o Keene'ie miał Degas. Beraldi ocenił piękno jego miedziorytów w swej pracy pt. „Sztychy XIX w." (1889). W nieopublikowanym liście z r. 1891 do przyjaciółki Keene'a, pani Edwards, sławny krytyk francuski Félix Bracquemond porównuje angielskiego malarza z Daumierem i Cavarnim, twierdząc, że „dorównuje on im oryginalnością swej sztuki".

Malarz Whistler (1834—1903) uważał Keene'a za „największego angielskiego artystę od czasów Hogartha", lecz pierwszym, który przekonał swych uczniów o wpływie, jaki wywarł Keene na sztukę europejską, był W. B. Sickert (1860—1942). „Keene był pierwszym modernistą. Dostrzegał on rzeczy nigdy dotąd niezauważone. Obserwował grę światłocieni i wyrażał ją liniami kreślonymi rozcieńczonym atramentem. Impresjoniści zachwycali się jego dziełami i uczyli się na nich. Monet i Sisley wzorują się na nim, malując drzewa w blasku słońca. Keene wywarł silniejszy wpływ na tych malarzy aniżeli Constable".

Jeden z francuskich wielbicieli Keene'a pisze: „Odnosi się wrażenie, że się jest w obecności człowieka nieświadomego swej wielkości". Chociaż Keene nie pozował, musiał być świadom tego, że rysował jak wielki artysta. Oczywiście, że jako ekscentryk pilnie obserwujący życie codzienne był zbyt pochłonięty tym, co się działo na zewnątrz, by być zarozumiałym. Oddając się swej pracy zajmował się on równocześnie korespondencją, grywał w szachy i w tenisa, interesował się muzyką (sam grał na kobzie), ptakami i zwierzętami, kolekcjonował krzemienne groty z epoki kamiennej i stare książki, ciekawiło go żeglarstwo, wschodnie hrabstwo Suffolk, Szkocja i żołnierze. Nawet zwyczaj palenia zaoszczędzonych niedopałków papierosa czy glinianych fajek wydobywanych przy pogłębianiu z dna Tamizy, gdzie leżały prawdopodobnie od paruset lat, zwyczaj picia mocnej kawy, jedzenia słodyczy razem z kiełbasą, czy też konfitur z mięsem, świadczyły o jego upajaniu się różnorodnym i urozmaiconym życiem.

Szkicując posługiwał się piórem własnego wyrobu z zaostrzonego drzewa, nosząc buteleczkę z atramentem domowego wyrobu przywiązaną do guzika od kamizelki, używając świstków papieru, które uważał za najbardziej odpowiednie dla swej pracy. Rysunki dla „Puncha" sporządzał zawsze na cienkim papierze listowym wielkości bukszpanowych tabliczek używanych przez jego rytownika Josepha Swaina. Najlepszymi jego pracami jednak były rysunki robione piórkiem i ołówkiem, których nie przeznaczał dla rytownika.



Keene: „Sen malarza" — rysunek atramentem przedstawiający artystę przybijającego swój obraz na ścianie akademii.

ADRIAN BURY

SZTUKA ERYKA KENNINGTONA

Eryk Kennington zdobył sobie niepoślednie miejsce w sztuce jako malarz wielkich ewenementów i osobistości. Prace jego w większej części związane są tematycznie z I i II wojną światową, prawo jednak do pamięci potomnych daje Kenningtonowi nie jego rola ilustratora wypadków, lecz jego interpretacja samego charakteru konfliktu.

Dwa wczesne obrazy Kenningtona: „Kwiaciarka" i „Przekupnie" stanowią wnikliwe studium psychologiczne i świadczą o zainteresowaniu, jakie miał autor dla ludzkości, szczególniej dla jej anonimowych przedstawicieli. Kiedy wystawiono te dwa obrazy, stało się jasnym, że zjawił się malarz o wyjątkowym talencie. Nadeszła jednak I wojna światowa i Kennington zaciągnął się pośpiesznie do 13 batalionu pułku londyńskiego. W r. 1915 powrócił jako inwalida i namalował „Kensingtończyków w Laventie", obraz, którego intensywność rysunku i surowy żołnierski charakter powiększyły jeszcze jego sławę. Wybitny krytyk sztuki, Campbell Dodgson, nazwał tę pracę „najlepszym płótnem wojennym".

„Kensingtończycy" ugruntowali pozycję Kenningtona. Stał się on teraz jednym z oficjalnych malarzy wojennych i w tym charakterze wystawił w r. 1918 zbiór rysunków i pasteli „o życiu naszych żołnierzy w zdrowiu i chorobie". Zapewniło mu to jeszcze większą popularność.

Tymczasem w krajach arabskich wsławił się swymi wyczynami wojennymi Lawrence. Napisawszy książkę „Siedem kolumn mądrości" zaczął poszukiwać ilustratora, który sprostałby jej tematowi.

Lawrence zakupił dwa obrazy Kenningtona, po czym nastąpiło spotkanie. Pisarz oświadczył: „Napisałem książkę... marna rzecz, póki nie ma ilustracji, by ją ożywić... Moi modele są w różnych częściach Arabii..." Czy Kennington nie pojechałby tam, by porobić ilustracje?

Tak więc malarz podążył szlakiem Lawrence'a, by studiować wyraz szejków, badać pustynie i obyczaje poganiaczy osłów i wielbłądów.

Rozmaite były ryzyka i niewygody tej włóczęgi wśród koczowniczych szczepów arabskich, lecz iluminacje do „Siedmiu kolum mądrości" zostały wykonane. Lawrence, wyrafinowany krytyk sztuki, nie mógł życzyć sobie lepszych.

Dominującą wartość rysunków Kenningtona stanowi ich plastyczność. Są jakby „rzeźbione" z pustki brązowego papieru w ostrych, śmiałych i nieomylnych liniach i płaszczyznach. Wszystkie mają ów charakter trójwymiarowy, tak charakterystyczny dla artysty, który umie rzeźbić w kamieniu. Kennington interesował się zawsze rzeźbą i w okresie międzywojennym poświęcił sporo czasu tej gałęzi sztuki. Jego prace, jak np. pomnik ku czci 24 dywizji w parku Battersea, lub rzeźba pod nazwą „Zaginiony" w Soissons we Francji, nie są tylko essejami na temat realizmu, lecz także przeniknięte są głębokim i całkowicie komunikatywnym symbolizmem.

W r. 1933 Kennington poświęcił się głównie rzeźbie. Kiedy Lawrence zginął w katastrofie motocyklowej, artysta rozpoczął pracę nad jego pomnikiem, który miał oddać wiernie sylwetkę i rysy tej historycznej a trudnej do uchwycenia postaci. Pomnik ten, od pierwszego modelu w szarej plastelinie do ostatecznej statuy w pozycji półleżącej, wyrzeźbionej z trzytonowego bloku kamienia portlandzkiego, pochłonął kilka lat pracy Kenningtona.

Ostatnio artysta zrobił szereg portretów lotników R. A. F. uwieczniając w ten sposób twarze zwycięzców bitwy o W. Brytanię. Obecnie pracuje on nad olbrzymim pomnikiem tychże lotników.



Eric Kennington: portret Mukheymera z Arabii.



Eric Kennington: portret palacza Martina z okrętu „Exeter".



Eric Kennington: portret podpułkownika lotnictwa B. M. Embry.

English without Tears

SUNDAY: To be announced.
MONDAY: (Elementary) The Right Tense: III. The Simple Present. By A. S. Hornby. (Repeat.)
TUESDAY: (Elementary) „It's Perfectly True": a wellknown story by Hans Andersen, retold in simple English. (Repeat.)
WENDESDAY: (Elementary) „Booking a Room." Conversation drill on a practical theme. (Repeat.)
THURSDAY: (Advanced) „Brown Family" conversation: „Sunday Dinner", broadcast with a commentary. (Repeat.)
FRIDAY: (Advanced) English Intonation Practice: III. Third of a series of exercises in the use of the commonest English intonation patterns, by J. Desmond O'Connor, Lecturer in Phonetics in the University of London.
SATURDAY: (Advanced) „The Work of a Bank": the third of a series of talks on Commercial English by Arthur Williams, Director of Studies at a well-known London School of Commerce. (See text below.) (Repeat.)

Lekcja dwusetna trzydziesta pierwsza

THE ENGLISH OF COMMERCE — III

By ARTUR WILLIAMS

(All transmissions Saturday, 23rd July)

TODAY I want to talk to you about some of the English terms used in methods of *payment*, that is, the ways in which people pay their *bills*, or, as we put it, *settle* their *accounts*. When they do not pay bills in *cash* (in the pounds, shillings and pence of our money), they pay them by a *cheque*, a written order to a bank. In this well-known procedure the man who writes the cheque is called the *drawer* of the cheque. The man in whose favour he makes the cheque is called the *payee*. And when the payee pays the cheque into his account at the *bank* he has to *endorse* it, that is, he has to sign his name on the back of it. The face or front of the cheque is often *crossed;* two straight lines are drawn across it to show that it must be paid into an account. If it is not crossed it may be *cashed*, that is, it may be changed into notes and silver at the branch of the bank on which the cheque is drawn, or it may be passed on to some other person in exchange for cash. When a cheque is crossed between the two straight lines drawn across it we write & *Co.* — the short sign for *and*, &, and Co., short for Company. And to prevent the cheque passing into the hands of someone for whom it is not intended, it is best to put on it the words „account payee only": this makes certain that it can pass only into the payee's account at the bank.

Banking terms

In order to pay money into a bank — whether cheques, bank notes, silver, copper or *postal orders* (that is, money certificates given out by the General Post Office) — in order to pay money into a bank the payee uses what is called a *paying-in-book* in which he writes down a list of the amounts paid in when he visits the bank. In fact he makes out two list; the bank gives a receipt by putting its official stamp mark on the papers. One list is torn out of the paying-in-book and is kept by the bank to record the payment; the other list is kept by the payee as a receipt from the bank. The man in the bank to whom the money is passed is called in English the *cashier*, and the man who passes the money over the counter is a customer of the bank.

After the paying-in-slip has been received by a bank an entry is made in the *ledger* — that is, the amount is *entered* or written in the account-book called the ledger. The men in the bank who have to do this kind of work are called bank clerks. They also make entries in the customer's own *statement*, showing on the *debit* side the cheques paid by the bank and on the *credit* side the amounts paid in. This statement is a record of all the transaction made by a customer. It is carefuly kept and a copy of it is given to the customer at certain times during the year, showing the *balance*, the money left in his account.

The chief man in a bank, the manager as he is called has many duties. Not only does he look after his customers' money: sometimes he helps them by lending them money. A business man may find that he needs some additional *capital* for his business, for instance. In that case he may ask the bank to arrange for an *overdraft*. The bank will allow him to *overdraft* his account up to an agreed amount, but they will charge him *interest* on the overdraft. But if the man wants money for a long period he may ask his bank manager for an advance in the form of a *loan*. Let me take you over to the manager's office in a bank in a small town where the manager is talking to a customer, Mr. Lambert.

MANAGER: So you want to buy a house in Park Road?
MR. LAMBERT: Yes. As you know, number five is for sale, and I'm told by the agents that I can have it for £ 4.500. But I can't raise so much money. I can find most of it, but I should like to borrow £ 1.000 from the bank. Is that possible?

MANAGER: Yes, there's no difficulty about that, provided that we are satisfied on *one* or *two* questions.

MR. L.: That's very kind of you. Of course,, I'll answer any questions as well as I can.

MANAGER: Well, now, you've lived in this town for a long time, haven't you?
MR. L.: Yes, twenty years next January.
MANAGER: And you.re a salaried official — you get a fixed annual salary from the Town Council, the council of this town?
MR. L.: Yes; £ 900 a year. I'm paid monthly — I have been in the employment of the Council ever since I came here.
MANAGER: That seems satisfactory. Who's acting for you in buying the house?
MR. L.: My solicitors are Messrs. Dawson and Jones.
MANAGER: Oh, they're an excellent firm. Well, we'd have no objection to working with them.
MR. L.: And if you lend me this sum of £ 1.000, what about paying you back?
MANAGER: I think we might suggest a repayment of £ 100 a year. Do you agree?
MR. L.: Yes, that will suit me. And what are the terms of the loan?
MANAGER: We should expect 4½ per cent.
MR. L.: That suits me too. Now as to details...

Mr. Lambert is quite satisfied with his deal. He will borrow £1,000 from the bank and this will enable him to buy the house: each year he will pay the bank £100 so that in ten years he will owe nothing. In the meantime he will pay 4½ per cent. on the loan: that is £4 10s. 0d. on each £100 borrowed: so that in the first year he will pay £45.

Mr. Lambert might have arranged for such a loan elsewhere. He might have done business not with a bank but with a building society (a body or society which owns a great many houses and helps people in such matters). But he decided to go to a bank, for perhaps he has done a lot of business with the bank and likes their ways. The manager is ready to advance the loan because he has, as we say, confidence in Mr. Lambert: that is, he feels sure of getting the money back. He knows that Mr. Lambert has a good position and perhaps he knows that he has good *securities*, that is, that he has money safely invested.

The manager of a bank has yet other duties: sometimes he helps people to buy and sell shares in the *Stock Market*, the place where shares are bought and sold. Then he may allow his customers to store valuables in his bank: if a customer has no place at home where he can keep important papers, jewels and so on, he can put them in a box and have them stored at the bank. Then again *dividends* may be paid into a bank in order to save time and labour: dividends, that is, money which a company pays to a stock-holder out of its profits in return for the use of his money or capital. These dividends can, instead of being paid direct to the stock-holder, be paid into his bank.

Well, listeners, next week I shall be talking about some of the terms used in accounts and bookkeeping.

ANGIELSKI JĘZYK HANDLOWY — III

ARTHUR WILLIAMS

(Wszystkie audycje w sobotę 23 lipca)

Dziś chcę mówić o niektórych angielskich terminach dotyczących sposobów *płatności*, tzn. sposobów, jakimi ludzie płacą swe *rachunki*, czyli jak mówimy, *regulują* swe *rachunki*. Jeśli nie płacą rachunków w *gotówce* (w funtach, szylingach, pensach naszej waluty), płacą je za pomocą *czeku*, drukowanego zlecenia do banku. W tej dobrze znanej procedurze osoba wypełniająca czek nazywa się *wystawcą* czeku. A osoba, na której korzyść wystawia się czek, nazywa się *odbiorcą*. A kiedy odbiorca przekazuje czek na swój rachunek w banku, musi go *żyrować*, tzn. musi podpisać się swoim nazwiskiem na odwrotnej stronie. Przednia strona czeku jest często *przekreślona* dwoma prostymi liniami biegnącymi w poprzek, ażeby zaznaczyć, że musi być przelany na rachunek. Jeśli czek nie jest przekreślony poprzecznymi liniami, to znaczy, że może być podjęty w *gotówce*, czyli zamieniony na banknoty lub monetę w tym oddziale banku, na który czek jest wystawiony, lub może być przekazany jakiejś innej osobie wzamian za gotówkę. Kiedy czek jest przekreślony poprzecznymi liniami, między nimi piszemy & Co. & znaczy *and* — i, a Co. — Company — spółka. W celu zapobieżenia, ażeby czek nie dostał się do rąk kogoś, dla którego nie jest przeznaczony, najlepiej umieścić na nim słowa „tylko na rachunek odbiorcy": to nas upewnia, że czek może być przelany tylko na rachunek odbiorcy w banku.

Terminy bankowe

Ażeby przekazać pieniądze do banku — czy to czekami, banknotami, bilonem, czy *przekazami pocztowymi* (czyli pokwitowaniami za pieniądze wypłacone przez główny urząd pocztowy) klient posługuje się tzw. *książką dokonanych wpłat*, w którą wpisuje kwoty wypłacone, kiedy przychodzi do banku. W rzeczywistości sporządza on dwie listy: bank daje pokwitowanie, kładąc urzędowy stempel na papierach. Jedną listę wydziera się z książki wpłat i tę zachowuje bank na potwierdzenie wpłaty. Drugą listę zatrzymuje klient, jako pokwitowanie z banku. Osoba, u której w banku wpłaca się pieniądze, nazywa się *kasjerem*, a ta, która podaje pieniądze przez kantor, jest klientem banku.

Kiedy bank otrzyma asygnatę przychodową, zapisuje pozycję w *księdze głównej* — tzn. dana suma pieniędzy jest wciągnięta czyli zapisana w księdze zwanej księgą główną. Osoby w banku, które mają do czynienia z tego rodzaju pracą, nazywają się urzędnikami bankowymi. Zapisują również pozycje na *rachunku* klienta, wykazującym po stronie *debet* czeki zapłacone przez bank, a po stronie *credit* kwoty wpłacone przez klienta. Ten rachunek jest wykazem wszystkich transakcji dokonanych przez klienta. Jest on starannie przechowywany, a kopię przekazuje się klientowi co jakiś czas w ciągu roku, wykazując saldo, sumę pozostającą na jego koncie.

Najważniejszy człowiek w banku, czyli dyrektor jak go się nazywa, ma wiele obowiązków. Nie tylko ma w swej pieczy pieniądze klientów: czasami pomaga im pożyczając im pieniędzy. Przedsiębiorca może przekonać się, iż potrzebuje np. do swego przedsiębiorstwa dodatkowego *kapitału*. W tym wypadku może zwrócić się do banku z prośbą o udzielenie *kredytu*. Bank udzieli mu pozwolenia na *przekroczenie* własnego rachunku do ustalonej sumy, ale obciąży go *procentem* od udzielonego kredytu. Ale jeśli ten przedsiębiorca potrzebuje pieniędzy na długi okres czasu, może zwrócić się do dyrektora swego banku z prośbą o zaliczkę w formie *pożyczki*. Przejdźmy teraz do biura dyrektora banku w małym miasteczku i posłuchajmy jego rozmowy z klientem, p. Lambertem.

DYREKTOR: Tak więc chce pan kupić dom na Park Road?
P. LAMBERT: Tak. Jak panu wiadomo dom nr 6 jest na sprzedaż, a pośrednicy poinformowali mnie, że mogę go nabyć za 4.500 funtów. Ale nie mogę zebrać tyle pieniędzy. Mogę mieć większość tej sumy, ale chciałbym pożyczyć z banku 1.000 funtów. Czy to możliwe?
DYREKTOR: Tak, co do tego nie ma żadnych trudności, pod warunkiem, że otrzymamy zadawalającą odpowiedź na kilka zapytań.
P. LAMBERT: To bardzo uprzejmie z pana strony. Oczywiście odpowiem na każde zapytanie tak dobrze, jak tylko potrafię.
DYREKTOR: A zatem mieszka pan w tym mieście już od dawna, nieprawdaż?
P. L.: Tak, dwadzieścia lat będzie w styczniu przyszłego roku.
DYREKTOR: I jest pan płatnym urzędnikiem — otrzymuje pan ustalone roczne wynagrodzenie z rady miejskiej?
P. L.: Tak, 900 funtów rocznie. Jestem płatny miesięcznie. Pracuję w radzie od chwili, kiedy tu przybyłem.
DYREKTOR: To wystarczy. Kto w imieniu pana przeprowadza kupno domu?
P. L.: Moimi doradcami prawnymi są panowie Dawson i Jones.
DYREKTOR: O, to jest doskonała firma. A więc nie mamy żadnych zastrzeżeń co do współpracy z nimi.
P. L.: A jeśli mi pan pożyczy tę sumę 1.000 funtów, jak się przedstawia sprawa zwrotu?
DYREKTOR: Sądzę, że możemy zaproponować spłatę pożyczki po 100 funtów rocznie. Czy panu to dogadza?
P. L.: Tak, to by mi odpowiadało. A jakie są warunki pożyczki?
DYREKTOR: Życzylibyśmy sobie 4½%.
P. L.: To mi również dogadza. Co zaś dotyczy szczegółów...

Pan Lambert jest zupełnie zadowolony z załatwienia interesu. Pożyczy 1.000 funtów z banku i to umożliwi mu kupno domu: co roku będzie spłacał 100 funtów, tak że po upływie 10 lat już nic będzie nic winien. W międzyczasie będzie płacił 4½% od pożyczki, co wynosi 4 funty 10 szyl. od każdych 100 pożyczonych funtów. Tak więc w pierwszym roku zapłaci 45 funtów.

Pan Lambert mógł przeprowadzić sprawę takiej pożyczki gdzie indziej. Mógł załatwić interes nie z bankiem, ale z towarzystwem budowlanym (z towarzystwem czy instytucją, która posiada wiele domów i pomaga ludziom w takich sprawach). Ale on postanowił udać się do banku, ponieważ przeprowadził już wiele interesów z bankiem i lubi jego sposób załatwiania spraw. Dyrektor gotów jest udzielić pożyczki, ponieważ ma zaufanie do p. Lamberta, to znaczy, że jest pewien, iż otrzyma pieniądze z powrotem. Wie, że pan Lambert ma dobre stanowisko i że ma dobre *zabezpieczenie*, tzn. że swoje pieniądze bezpiecznie ulokował.

Dyrktor banku ma jeszcze inne obowiązki: czasm pomaga ludziom kupić lub sprzedać akcje na *giełdzie* — miejscu, gdzie kupuje się i sprzedaje akcje. Następnie może on pozwolić swoim klientom przechowywać w banku kosztowności: jeśli klient nie ma w domu miejsca, gdzie mógłby trzymać ważne dokumenty biżuterię itd., może włożyć je do skrzynki i dać bankowi na przechowanie. Następnie wreszcie *dywidendy* mogą być wpłacane do banku, by zaoszczędzić czasu i pracy: dywidendy, czyli pieniądze, które spółka (akcyjna) wypłaca z zysków swemu akcjonariuszowi w zamian za użytek, jaki robi z jego pieniędzy czy kapitału. Dywidendy te zamiast przechodzić wprost do akcjonariusza, mogą być wpłacane do jego banku.

Tak więc, słuchacze, w przyszłym tygodniu będę mówił o terminach używanych w rachunkowości i księgowości.

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku **słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:**

06.15—06.30 na fali: 267; 41,32; 31.50; 25.30 m.
06.45—07.00 na fali: 1796; 456, 49.59; 41,21 m.
08.45—09.00 na fali: 1796; 456; 267; 49.59; 41.21; 31,50; 31,17; 25,30 m
12,30—12.45 na fali: 31.50; 30,96; 25,30; 19,61; 19,42 m.
13.30—13.45 na fali: 456 m.
16.45—17.00 na fali: 30.96; 25.30 m.
17.45—186.00 na fali: 267; 41,32; 31,50; 25,30; 19,41 m.
20.30—20.45 na fali: 30,96; 25.30 m.
21.30—21.45 na fali: 30,96; 25.30 m.
22.15—22.30 na fali: 456; 49,59; 40,98 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli:
12.15—12.30 na fali: 31,50; 30,96; 25,30; 19,61; 19,42 m.
12.15—12.30 na fali: 31,53; 30,96; 25.30; 19,61 m.
19.00—19.15 na fali: 456 m, 40.98.

KĄCIK Anglisty

Idioms Involving Colours

BLACK.

black — żałoba
They went into black for their father. — Oni przywdziali żałobę po ojcu.

blackmail — szantaż
They attempted to blackmail him about his past in South Africa. — Oni usiłowali go szantażować za jego wyczyny w Południowej Afryce.

to be in someone's black books — być w niełasce
I've been in his black books ever since I turned down his invitation. — Jestem u niego w niełasce od czasu, jak odrzuciłem jego zaproszenie.

a blackguard — szubrawiec
A man who beats his wife and starves his children is an arrant blackguard. — Człowiek, który bije żonę i głodzi dzieci, jest skończonym szubrawcem.

black despair — czarna rozpacz
He fell into a mood of black despair. — On wpadł w czarną rozpacz.

black-hearted — zły, bez serca
He is a black — hearted villain. — On jest łajdakiem bez serca.

black-out — zaciemnienie
Immediately after the murder there is a black-out; when the lights come on again the stage is empty. — Natychmiast po morderstwie gasną światła, gdy się zapalają, scena jest pusta.

a black look — gniewne spojrzenie
He gave me such a black look as I passed him. — Gdy przechodziłem koło niego, rzucił mi gniewne spojrzenie.

a black outlook — czarne perspektywy
Our capital is all gone and we have no credit. The outlook is very black. — Nasze fundusze się wyczerpały i nie mamy kredytu. Są bardzo czarne perspektywy na przyszłość.

Black Country — a smoky industrial district in the Midlands.

YELLOW.

yellow — tchórzliwy
yellow fever — żółta febra
the yellow press — prasa sensacyjna
That is the sort of story that the yellow press would like. — To jest historia nadająca się dla prasy sensacyjnej.

English Proverbs

East or West, home is best. — Wszędzie dobrze, w domu najlepiej.

Grasp all, lose all. — Posiąść wszystko, to wszystko stracić.

First come, first served. — Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi.

Great barkers are no biters. — Pies, co dużo szczeka, nie gryzie.

He that would eat the fruit must climb the tree. — Bez pracy nie ma kołaczy.

It is no use crying over spilt milk. — Co się stało, to się nie odstanie.

Like master, like man. — Jaki pan, taki kram.

Necessity is the mother of invention. — Potrzeba matką wynalazków.

Never put off till to-morrow what may be done to-day. — Co masz zrobić dziś, nie odkładaj do jutra.

No sweet without some sweat. — Bez pracy nie ma kołaczy.

No smoke without fire. — Nie ma dymu bez ognia.

Out of sight, out of mind. — Co z oczu, to z myśli.

Idiomatic Expressions

Hungry as a hunter. — Głodny jak wilk.

In black and white. — Czarno na białym.

It goes without saying. — Rozumie się samo przez się.

Keep your mouth shut and your ears open. — Mało mów, a więcej słuchaj.

Like a cat on hot bricks. — Jak na rozżarzonych węglach.

Make yourself at home. — Czuj się jak u siebie w domu.

Man in the street. — Szary człowiek.

Misfortunes never come singly. — Nieszczęścia chodzą parami.

Much ado about nothing. — Wiele hałasu o nic.

Much water has flown under the bridges since that time. — Dużo wody upłynęło od tego czasu.

Mutual admiration society. — Towarzystwo wzajemnej adoracji.









Powyżej: Pointer złapawszy „wiatr" stoi bez ruchu w tej pozycji nieraz godzinę albo nawet dłużej.

BRYTYJSKIE PSY MYŚLIWSKIE

Hodowla psów myśliwskich w W. Brytanii sięga czasów, kiedy polowano z sokołem, toteż mamy większą rozmaitość ras psów myśliwskich niż jakikolwiek inny naród. Nie ma prawie terenu myśliwskiego czy gatunku drobnej zwierzyny, do którego nie istniałaby specjalna rasa angielska psa myśliwskiego. Psy te można by podzielić na dwie kategorie: psy, które tropią zwierzynę i psy, które ubitą zwierzynę aportują. Hodowla psów myśliwskich wymaga wielkiej znajomości rzeczy i doświadczenia, a tresura ich — niezwykłej umiejętności i cierpliwości. Od zakończenia wojny hodowla ta ogromnie się w W. Brytanii ożywiła, a nasze psy bywają wysyłane za granicę w coraz to większych ilościach.

Zdolności myśliwskie psa są w siedemdziesięciu pięciu procentach odziedziczone — reszta jest wynikiem cierpliwej tresury. Młody pies niczego się nie uczy od starego psa — zresztą każdego psa prowadzi się w pole osobno, by wyrobić w nim poczucie odpowiedzialności. Prawdziwą tresurę rozpoczyna się zwykle, kiedy pies ma osiem miesięcy, chociaż szczeniaka uczy się posłuszeństwa już z chwilą, kiedy zaczyna chodzić.

Pies myśliwski jest z natury rzeczy psem użytkowym, ale wielu ludzi hoduje te psy wyłącznie na wystawy. By zapobiec dziwactwu w tej dziedzinie i nie dopuścić do zatarcia charakterystycznych cech psa myśliwskiego, brytyjski Kennel Club (Związek Hodowców Psów Rasowych) wydał zarządzenie, że pies, zanim zostanie dopuszczony na wystawę, musi otrzymać zaświadczenie, że został wypróbowany w terenie. Hodowcy poszczególnych ras mają swoje związki a te opracowały pewien schemat cech wymaganych od danej rasy, na którym opierają się hodowcy i jury wystawy.

Popyt za granicą na psy brytyjskie coraz to się zwiększa, przede wszystkim jeśli chodzi o zakup na cele hodowlane. Najwięcej psów nabywa Ameryka. Podczas wojny hodowla psów została w Anglii prawie zupełnie zaniechana z powodu trudności żywnościowych. Wielu właścicieli musiało z żalem zlikwidować swe hodowle, toteż niektóre rasy, np. spaniele z Sussex prawie wyginęły. W r. 1948 jednakże odbyła się po raz pierwszy po wojnie słynna wystawa Crufta i hodowla psów myśliwskich rozwija się obecnie na niespotykaną dotąd skalę.

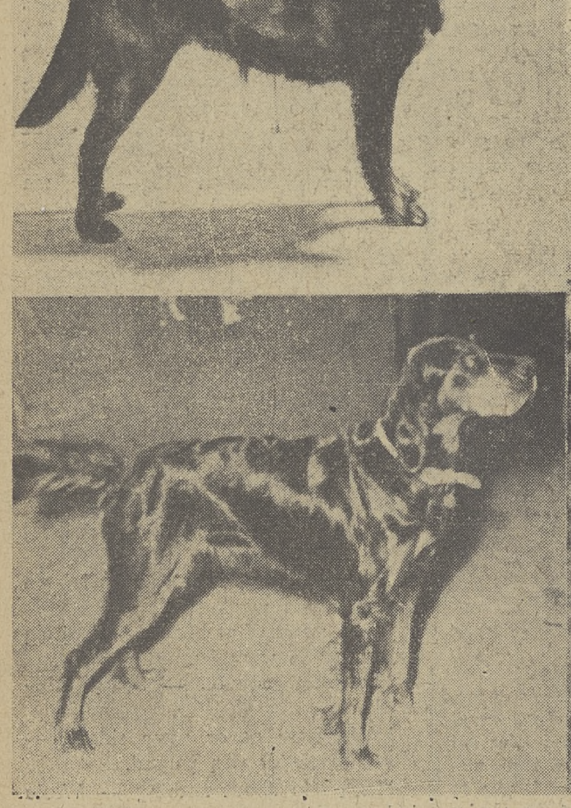






Od góry w lewej kolumnie: spaniel Sussex, brązowo-biały cocker, czarno-biały cocker, walijski springer spaniel, czarny retrywer, gordon. Od góry w prawej kolumnie. Clumber, angielski springer, irlandzki water spaniel, labrador, setter irlandzki, kudłaty retrywer.

Poniżej: Próba psów myśliwskich w terenie.







Wydawca: Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. — Redaguje: Komitet Redakcyjny. — Adres Redakcji: Kraków, Garncarska 14/2. — Redaktor przyjmuje od godz. 11—12. Adres kolportażu: „Czytelnik" Kraków, Powiśle 7. Adres prenumeraty: Kraków, Garncarska 14/2. — Prenumerata miesięczna przez urzędy pocztowe 62 zł. Państwowe Krakowskie Zakłady Graficzne, Kraków, Wielopole 1.